

W numerze: **Przeciw rutynie** - strona 7 ● „**Białe pijanństwo**” - strona 13

KONKRETY

nr 8

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

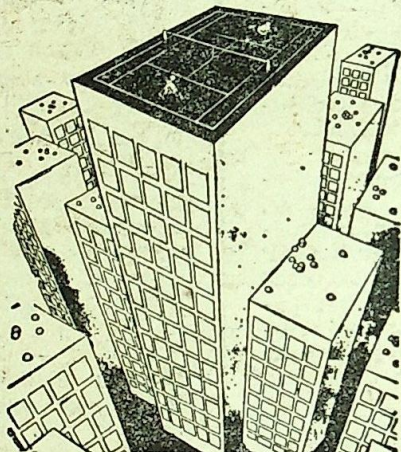
ROK III (NR 93) 22 LUTEGO 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



Pozostały... raty!

W październiku 1973 r. kupiłam na raty w sklepie „Eldom” w Polkowicach maszynę do szycia wieloczynnościową typu „Łącznik”. Po dwutygodniowej eksploatacji zepsuł się automat ścięgowy. Maszynę odniosłam do naprawy, w „Eldomie” w Polkowicach przy ul. Głogowskiej. Obiecano mi, że maszyna po dwóch tygodniach będzie do odebrania. Zgłosiłam się, ale maszyna nie była naprawiona. Przedłużono termin o następne dwa tygodnie. W wyznaczonym terminie maszyny „Eldom” też nie naprawił, tłumacząc się tym, że jest nieczynny magazyn z częściami zamiennymi. Wyznaczono mi trzeci kolejny termin, po którym maszyna dalej nie była naprawiona. „Eldom” wyjaśnił mi, że w magazynie nie ma takich części i maszyna została odesłana do producenta w Radomiu. Od tego czasu upłynął tylko miesiąc, a maszyny dalej nie było. Kilkakrotnie interweniowałam telefonicznie u kierownika „Eldomu”. W rezultacie uzyskałam dokumenty na nową maszynę. Co mi z tego, jak w sklepie takich maszyn nie ma i nie wiadomo, kiedy będą. Mogę dostać maszynę droższą od tej, którą kupiłam uprzednio. Tańszej, niestety, nie mogę, takie są przepisy. Od oddania maszyny upływa już trzeci miesiąc. Raty muszę spłacać, a maszyny nie mam.

JANINA CZERMANOWICZ
Polkowice, ul. Kmicicza 16 m. 14



Zemsta jest rozkoszą bogów - strona 14

CZAS. Czas do pracy, czas do nauki, czas do wypoczynku... Najwyższe dobro, którym dane nam jest przez kilkadziesiąt lat dysponować. I cóż my z tym

„najwyższym dobrem” robimy? Trwonimy go na każdym niemal kroku. W zakładzie pracy, w mieście, w domu...

Zasadniczą przyczyną owego marnotrawstwa jest organizacyjny niedowład. Według analiz przeprowadzonych przez specjalistów kilka lat temu, w przemyśle wykorzystywano efektywnie tylko siedemdziesiąt — osiemdziesiąt procent nominalnego czasu pracy. Na skutek złej organizacji pracy.

Apelowanie o radykalną zmianę, to nie jest nawoływanie do wyciskania

potu z pracowników, lecz do mądrej gospodarki najcenniejszym bogactwem. To jest nawoływanie do życia bez zbędnej szarpaniny, która przynosi ogromne straty społeczne.

Właśnie z myślą o tym rozpoczynamy nowy cykl publicystyczny, w którym będziemy analizować przyczyny i skutki zmarnowanego czasu oraz wskazywać miejsca, gdzie rodzi się owo marnotrawstwo.

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4-5.



KONKRETY tygodnia

Bolesławiec

Z okazji XXX-lecia PRL zorganizowany zostanie w Bolesławcu turniej zakładowych domów kultury. Finał imprezy obejmującej dziewięć konkurencji rozegrany zostanie podczas „Wiosny Bolesławieckiej”. Swoje udział zapowiedziały: DK ZG „Konrad”, Wiozowa, Ampulek, odlewni żeliwa w Gromadce i MZDK „Relaks”.

Głogów

Sesja Miejskiej Rady Narodowej zatwierdziła plan rozwoju społeczno-gospodarczego miasta i budżet na rok 1974.

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane znalazło się w grupie przedsiębiorstw budowlanych województwa, które nie wykonały styczynowych zadań planowych.

Działacze TKKS wybrali na III powiatowym zjeździe sprawozdawczo-wyborczym nowe władze. Na czele zarządu stanął Gerard Herman.

Jawor

W 29 rocznicę wyzwolenia miasta odbyła się w teatrze miejskim uroczysta wieczornica.

Powiatowy zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej wybrał nowy zarząd i podsumował ubiegłą kadencję. Prezesem towarzystwa został Tadeusz Kowalczyk.

I sekretarz KP partii Ireneusz Korzeniewski spotkał się z uczestnikami powiatowego zlotu młodych mistrzów techniki.

Legnica

W najbliższą sobotę i niedzielę w I Liceum Ogóln-

kształcącym i w Technikum Budowlanym w Legnicy odbędzie się turniej XV Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Organizatorem tej imprezy, rozgrywanej w tym roku pod hasłem „Młodzież XXX-lecia PRL” jest Związek Harcerstwa Polskiego. W finale wojewódzkim weźmie udział 30 zespołów wyłonionych spośród 480, które poprzednio startowały w rozgrywkach rejonowych.

Finał ustny olimpiady rozegrany zostanie w niedzielę, 24 lutego o godz. 12 w legnickim MDK. Zakwalifikują się do niego po trzy zespoły z obu grup, które najlepiej wypadną w sobotnich eliminacjach pisemnych.

Zagłębie miedziowe na XV olimpiadzie reprezentują:

W grupie I — Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy. Zespół ten w rozegranych również w Legnicy rejonowych eliminacjach wyprzedził swych kolegów z LO w Złotorii i Technikum Budowlanego z Legnicy;

W grupie II — Zasadnicza Szkoła Deksztalająca przy LE w Lubinie oraz ZSZ w Jaworze.

Lubin

Po raz 26 w historii LGOM ekipy PBMPC dokonały śmiałego przedsięwzięcia technicznego. Było nim przesunięcie gotowej konstrukcji, w tym wypadku nadszybia w ZG „Rudna”. O bliższych szczegółach sukcesu zespołu kierowanego przez Wacława Mintę poinformujemy szerzej w następnym numerze „Konkretów”.

Komitet Wykonawczy Rady Wojewódzkiej FSZMP pod przewodnictwem Romana Broła odbył w Lubinie swe wyjazdowe posiedzenie w sprawie budownictwa pa-

tronackiego ZMS. Działacze federacji spotkali się z II sekretarzem KP Janem Dalgiewiczem, zapoznali się także z pracą młodych górników w ZG „Rudna” i postępiami robót na trzech placach budów aktualnie prowadzonych przez ZMS.

Wrocławski WAG przystąpił na zlecenie ZG „Rudna” do opracowania kompleksowego wystroju wizualnego tego powstającego zakładu.

Członkowie brygady młodzieżowej ZMS przy SOWI KGHM pracujący przy budowie ZG „Rudna” na oddziale SGR-1 postanowili wykonać ponad planowe zadania 20 mb. chodnika. Wartość czynu — 160 tys. zł.

Wołów

I sekretarz KW PZPR Ludwik Drożdż w towarzystwie I sekretarza KP partii w Wołowie Feliksa Jewsiewickiego przebywał na terenie NZPO w Brzegu Dolnym. Podczas spotkania z aktywnym politycznym i gospodarczym zakładów szeroko omówiono doświadczenia płynące z ubiegłorocznych sukcesów załogi. Złożyły się na nie m. in. oddanie do eksploatacji zgodnie z zakładanymi terminami wszystkich nowych inwestycji produkcyjnych w zakładzie, rozpoczęcie realizacji programu budownictwa mieszkaniowego.

Na ręce I sekretarza KZ Bolesława Twaroga i dyrektora „Rokity” Jerzego Juronia I sekretarz KW partii przekazał załozdę list od I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza. Przedstawiciele załogi zameldowali także I sekretarzowi KW Ludwikowi Drożdżowi o podjęciu zobowiązań dla uczczenia jubileuszu XXX-lecia PRL.

Aktyw społeczno-gospodarczy powiatu na naradzie, która odbyła się pod przewodnictwem I sekretarza KP Feliksa Jewsiewickiego ocenił dorobek roku 1973 i zapoznał się z zadaniami stojącymi przed powiatem w roku 1974.

Złotoria

Powiatowa Rada Narodowa na drugiej w obecnej kadencji sesji zatwierdziła plan społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu oraz budżet na rok bieżący.

Plenarne posiedzenie PK FJN przyjęło i przedyskutowało powiatowy program obchodów XXX-lecia PRL. Podczas obrad 19 członków ZBoWiD udekorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, 6 osób otrzymało odznaki „Zasłużony Działacz FJN”.

Jeszcze tylko do 28 lutego trwają zgłoszenia hoteli robotniczych do udziału we współzawodnictwie o puchar „Trybuny Ludu”. Konkurs trwa od 1 stycznia do 1 sierpnia br., a jego finał rozegrany zostanie 7 i 8 września w Warszawie podczas święta „Trybuny Ludu”.

CZYN OJCZYŹNIE

Na XIII plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR, które odbyło się w Warszawie 15 lutego br. omawiano ideowo-wychowawcze zadania partii w obchodach XXX-lecia PRL. Na zakończenie obrad I sekretarz KC Edward Gierek powiedział m. in.:

„Idzie o to, aby ten wielki jubileusz uczynić szczególną okazją do głębokiego przemyślenia doświadczeń naszego narodu w walce o Polskę Ludową i w jej budowaniu, aby wysnuć płynące stąd nauki i upowszechnić je jak najszerszej w świadomości społecznej” (...)

„Musimy tak kształtować oblicze ideowe oraz kulturę myślenia i pracy naszego narodu, aby zdolny on był podjąć i pomyślnie wypełnić zadania na miarę przełomu XX i XXI wieku”

„Starajmy się organizować naszą pracę w tym roku, aby w każdej dziedzinie życia politycznego i społecznego osiągnąć wszystko na co nas stać. Czynem, a nie nadmiarem uroczystych zebrań najlepiej uczymy XXX-lecie naszej ojczyzny.

Niechaj ten jubileusz stanie się świętem dumy z dotychczasowych osiągnięć naszego narodu, z obecnego dynamicznego rozwoju socjalistycznej Polski”.

Coraz więcej załóg zakładów zagłębia miedziowego podejmuje czyny produkcyjne dla uczczenia XXX-lecia Polski Ludowej. Dodatkową produkcję uzyskuje się przede wszystkim dzięki lepszej gospodarłości, zwłaszcza surowcami, pełniejszemu wykorzystaniu czasu pracy maszyn i ludzi.

Oto niektóre z otrzymanych przez nas z poszczególnych powiatów meldunków:

BOLESŁAWIEC — łączna wartość czynów produkcyjnych w skali powiatu wynosi już 56 mln złotych.

LEGNICA — Huta Miedzi „Legnica” znalazła się w czołówce zakładów, które jako pierwsze w kraju wystąpiły z deklaracjami o wykonaniu dodatkowej produkcji. Zakład wyprodukuje na eksport tysiąc ton miedzi elektrolitycznej o wartości 60 mln złotych. Obniżka kosztów materiałowych i surowcowych w zakładzie osiągnie kwotę 8 mln złotych.

LUBIN — ZG „Lubin” dadzą ponad plan 150 ton miedzi w koncentracji o wartości 8,3 mln zł, zaś oszczędności surowca wyniosą 19,5 mln złotych.

ZG „Polkowice” — wyprodukuje dodatkowo 200 ton miedzi w koncentracji o wartości 10,3 mln zł. Obniżka kosztów w zakładzie sięgnie 33,9 mln złotych.

NOWA SÓL — DOZAMET wykona dodatkowo kotły do centralnego ogrzewania o wartości 30 mln zł, a także maszyny i urządzenia odlewnicze na sumę 20 mln złotych. Oszczędności materiałowe wyniosą w tym zakładzie 15 mln złotych.

WOŁÓW — dodatkowa produkcja w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym wyniesie 30 mln zł, z czego na eksport przeznaczą się wyroby za ponad 12 mln zł. Obniżka kosztów materiałowych i surowcowych w NZPO sięgnie 20 mln a dodatkowa produkcja uzyskana w wyniku przyspieszenia oddania do eksploatacji nowych obiektów — 5 mln zł.

ZŁOTORYJA — 64 mln 400 tys. zł wyniesie czyn produkcyjny przemysłu powiatu dla uczczenia jubileuszu PRL. Dodatkową produkcję na rynek krajowy przeznaczą m.in. Wojciechowski Zakłady Przemysłu Wapienniczego, Chojnowskie Zakłady Wyrobów Papierowych i „Agromet” w Chojnowie.



W ubiegłym numerze pisaliśmy o uroczystym wręczeniu nagród miasta Legnicy. Na zdjęciu: I sekretarz KP partii, przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Powiatu Marian Kot wręcza honorowe wyróżnienia dyrektorowi Legnickiej Fabryki Pianin i Fortepianów inż. Józefowi Szajdzie. Obok drugi z laureatów — zasłużony i znany w środowisku działacz społeczny — Franciszek Szymkowiak.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Redaguje zespół w składzie: Zygmunta Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji 4-260, sekretarz redakcji 42-870, publicyści i administracja 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach, zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

SŁUŻBA zdrowia musi wyprzedzać inwestycje przemysłowe — te słowa padły z ust ministra zdrowia i opieki społecznej Mariana Sliwińskiego przy podsumowaniu odbytego 14 lutego 1974 r. w Lubinie wyjazdowego posiedzenia kolegium resortu zdrowia.

Tym razem — podkreślam, że po raz pierwszy — odstępiono od rozpatrywania spraw wybranego powiatu jedynie w ciszy gabinetów w Warszawie. Kierujący resortem zdrowia zapoznali się przed podjęciem ważkich, nie tylko dla powiatu lubińskiego, ale dla całej aglomeracji legnicko-lubińskiego-głogowskiej decyzji na miejscu z aktualnym stanem leczenia, z postępiem w rozbudowie wciąż jeszcze bardzo skromnego jego zaplecza. Należy z dużym naciskiem podkreślić iż władze partyjne i administracyjne przywiązują dużą wagę do poprawy zdrowotności społeczeństwa do rozbudowy bazy leczenia zamkniętego i otwartego oraz właściwego kształcenia kadr medycznych. Na omawianej naradzie te kierunki działania znalazły swój konkretny kształt.

W wyjazdowym kolegium uczestniczyli członkowie KC PZPR, i sekretarz KW partii Ludwik Drożdż, zastępca członka KC, minister zdrowia i opieki społecznej Marian Sliwiński, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC Piotr Stecko, i sekretarz KP partii w Lubinie, Józef Nowak, wojewoda wrocławski, Zbigniew Nadratowski, dyrektorzy departamentów w ministerstwie zdrowia, KGHM, rektorat Akademii Medycznej we Wrocławiu, przedstawiciele Zarządu Głównego ZZPrac. Służby Zdrowia

Naradę poprzedziło wizytowanie szpitala w Lubinie i będących w budowie jego nowych obiektów. Obszerne i wyczerpująca dyskusja zaprezentowała bilans potrzeb w pierwszym rzędzie powiatu lubińskiego a także pozostałych terenów wchodzących w obręb LGOM. Nie sposób bowiem rozpatrywać pewnych zwłaszcza przyszłościowych rozwiązań bez uwzględnienia bazy służby zdrowia całego miedziowego zagłębia.

Obecny stan bazy materiałowej i kadrowej lubińskiej służby zdrowia wymaga szczególnej troski. Potrzeby są ogromne i stale rosną. Statystyczne dane, którymi posługiwali się mówcy, wskazują na powagę sytuacji — we wszystkich wskaźnikach kształtują się one poniżej średniej

krajowej i wojewódzkiej. Dla zilusowania ogromu potrzeb posłużymy się jednym z aktualnych wskaźników — ilością łóżek szpitalnych na 10 tys. mieszkańców. Dla Lubina powiatu wynosi on 37,1 przy średniej krajowej 72! Stan ten ulegnie wyraźnej poprawie po oddaniu w roku 1975 nowego szpitala powiatowego na 374 miejsca, ale to przecież dopiero jeden z aspektów omawianego zagadnienia.

Potrzeba rozszerzenia bazy szpitalnej pilnego rozpoczęcia budowy szpitala górniczego nowych przychodni aptek, uzyskanie niezbędnych kadr, rozwinięcia średniego szkolnictwa medycznego to część spraw, które prezentowali przedstawicielom resortu gospodarze województwa i powiatu. Wszędzie w najbliższej przyszłości wymagała wspólnej realizacji. Prognozy rozwoju przemysłu miedziowego warunkują potrzebę przyspieszenia owego działania. Mówił o tym między innymi i sekretarz KP partii Józef Nowak. Ludzie miedzi: górni-

gramu prac nad ochroną środowiska i w zakresie rehabilitacji zawodowej. Tu potrzeby są również ogromne.

Podsumowując obrady minister Marian Sliwiński zapewnił ohecnym, że resort uczyni wszystko, by nowy szpital otrzymał w pierwszym rzędzie niezbędne wyposażenie i obsadę kadrową. Jest również realna szansa przyspieszenia budowy nowego szpitala górniczego. Kierownictwu resortu zdrowia szczególnie zależy na dobrej opinii klasy robotniczej o pracę podjętą mu służb. Także zapowiedzi kontroli podjętych

NADAŻAĆ MUSIMY

TADEUSZ ROLLAUER

w oparciu o dzisiejsze obrady wniosków, za dwa lata, na miejscu w Lubinie, zostały przez gospodarzy województwa i powiatu przyjęte z zadowoleniem.

Miłym dodatkowym akcentem omawianego posiedzenia było wręczenie przez naczelnego dyrektora KGHM Tadeusza Zastawnika honorowej Złotej Odznaki Budowniczego LGOM ministrowi Marianowi Sliwińskiemu.

cy i hutnicy, ekipy przedsiębiorstw budowlanych, którzy tu tworzą nowy polski przemysł znają cenę czasu. Z własnych doświadczeń wiedzą oni, że można pracować szybciej i lepiej. Tam gdzie istnieją warunki, jak na przykład przy oddaniu do użytku pierwszej części nowego szpitala na Barburkę, trzeba dokonywać przyspieszeń.

Sprawa wyposażenia nowego szpitala i jego zabezpieczenia kadrowego przyspieszenia prac projektowych i rozpoczęcia budowy nowego szpitala górniczego przewijała się w wypowiedziach wielu dyskutantów.

Niewątpliwie w wielu dziedzinach wiele zrobiono. Bardzo wysoko oceniono rozwijana od lat współpracę Akademii Medycznej we Wrocławiu z KGHM. Przy tej okazji wysunięto koncepcję powołania przy uczelni wrocławskiej instytutu medycyny środowiskowej, rozwoju dalszego pro-

ŁUDZIE I KONKRETY

LISTY



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Zabarykadowani

Mieszkam w Lubinie na ulicy Zawadzkiego 14 m. 3. Gdzie mam mieszkanie spółdzielcze typu M-4 na parterze. Wydawałoby się że jestem szczęśliwy. Być tak przez półtora roku. Pod oknami jednego pokoju wyrosł ostatnio pawilon handlowy, jeśli on usytuowany między wieżowcem a naszym blokiem. Odległość z mojego domu do pawilonu jest mała, wynosi około 2 metrów. Niepokojącym faktem stało się to, że istniejący pawilon handlowy zostanie przedłużony wzdłuż okien drugiego pokoju. Parterowe moje mieszkanie niegdyś słoneczne, z ładnym widokiem, staje się ciemne. Przybudówka ta sięga powyżej moich okien, a odległość od okna do tej nieudolnej budowli wynosi 1,5 m. Co sądzą o tym architekci, którzy zatwierdzili projekt? Jestem przekonany, że przepisy inaczej regulują te sprawy. Mam też nadzieję, że nie jest za późno by wstrzymać realizację tego nieudolnego projektu. Cieszyłbym się bardzo, gdyby ktoś z szanownych panów redaktorów odwiedził ulicę Zawadzkiego.

BOGDAN ROZANSKI
Lubin, ul. Zawadzkiego 14 m. 3

OD REDAKCJI: Spelniliśmy prośbę i dla jasności obrazu zamieszczamy zdjęcie owej przybudówki. Sądzymy, że tym razem osoby odpowiedzialne za architektoniczny obraz miasta znajdą wyjście z sytuacji.

„Stare i nowe”

W odpowiedzi na list w numerze 6 „Konkretów”, wyjaśniam, że obywatel Adolf Klimczuk, autor notatki kilkakrotnie zwracał się do mnie poszukując części zamiennych potrzebnych mu do maisterkowania.

Punkt napraw GS Prochowice nie prowadzi sprzedaży części zamiennych do starych typów odbiorników. Gdyby je nawet posiadał to musi je rezerwować dla zabezpieczenia złożonych napraw. Szczerze mówiąc znalazł potrzebnych klientów, chętnie sam bym nabwiał takie materiały. Szkoda więc że autor notatki, który doskonale zdaje sobie sprawę z istniejącej sytuacji — zamiast sypać gromy na znanego w środowisku rzemieślnika — nie postuluje powołania odrębnej placówki handlowej, skupulacej i sortujacej brakujące części zamiennych do starych typów odbiorników. O tym, że kontynuule napraw starych typów odbiorników świadczy fakt, iż w chwili obecnej w zakładzie posiadam kilka aparatów, do których — niestety — jednak nie mam części zamiennych.

Kierownik Zakładu Usługowego
Elektro-Radio-Telewizyjnego
Roman Michalik



Tak wygląda obecnie jeden z budynków powstającego w przyspieszonym tempie szpitala powiatowego w Lubinie. Projektanci i realizatorzy obiektu potrafili zachować stary drzewostan otaczający poszczególne pawilony.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

EDMUND KAJDASZ:

„TAJEMNICA
PRZYWIĄZANIA...”

W tegorocznym turnieju chórów „Legnica Cantat” koncertować będzie jeden z pierwszych laureatów tej imprezy — Chór Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego dyrygenta, szeroko znanego poza granicami kraju chórmistrza — Edmunda Kajdasza, spotkaliśmy we wrocławskiej rozgłośni Polskiego Radia i poprosiliśmy o rozmowę.

— Wielu ludzi zadziwia Pańska kariera muzyczna. Swoją działalność rozpoczął Pan od radia...

— Mój radiowy staż wynosi już ponad 26 lat. Przeszedłem tu sporo szczebli. Taśmotekę, płytotekę, byłem redaktorem audycji muzycznych, jednym z pierwszych reżyserów dźwięku. W 1951 roku objąłem kierownictwo artystyczne chóru PR we Wrocławiu. Prowadziłem go 23 lata, dokonując ponad tysiąc nagrań, uczestnicząc w kilkuset koncertach w kraju i za granicą. Wydaliśmy siedem płyt długogrających z muzyką staropolską, sakralną oraz muzyką Stanisława Moniuszki.

— Mimo tych ponad dwudziestu lat pracy z chórem PR, Pana nazwisko silnie wiążemy z innym znakomitym zespołem...

— Na 1000-lecie państwa polskiego, w roku 1966, utworzyłem zespół Cantores Minores Vratislavienses. Stormowałem go z ludzi urodzonych po wojnie na Dolnym Śląsku, tutaj gruntownie wykształconych w muzyce. Od początku istnienia chóru koncertowaliśmy ponad 300 razy, wiele podróżowaliśmy, nagraliśmy również siedem dużych płyt. Za kilka tygodni przystępujemy do nagrywania ostatnich motetów Bacha oraz utworów kompozytorów renesansu europejskiego.

— W tym miejscu dodać jeszcze należy, że zespół w krótkim czasie stał się sensacją muzyczną kraju...

— To też zdecydowało, że weźmie udział — na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Filharmonii Narodowej — w koncercie czołowych zespołów muzycznych XXX-lecia. Wypełnimy ową prezentację muzyką od XVI wieku do czasów współczesnych. Potem czeka nas tournée do Bordeaux, Paryża, Kolonii, Ankary, Efezu, Izmiru, Stambułu, może do Grecji. W grudniu odwiedzimy jeszcze Szwajcarię, Austrię i NRF. Wielką radością stanie się dla nas tradycyjny udział we wrocławskich Dniach Muzyki Starych Mistrzów.

— Zapowiada się więc Panu kolejny pracowity rok. Do tego dochodzi jeszcze kierownictwo trzech chórów, praca dydaktyczna na uczelni. Organizacja czasu musi być więc trudna...

— Nie mam go rzeczywiście wiele. Praca z zespołami nie nuży mnie. Chóry mają swoje własne profile programowe i wykonawcze, staram się, by nie miały żadnych zaległości.

— Nierzadkie są narzekania dyrygentów na brak współczesnej literatury chóralnej. Czy Pan również we własnej parcy poważnie odczuwa ten niedosyt. Czy aby lament chórmistrzów nie jest przesadzony?

— Rzeczywiście. Nie ma tej literatury aż tak wiele. Ale ta którą skomponowano, jest bardzo dobra. I właśnie w czasie koncertu XXX-lecia, wykonamy utwory współczesnych kompozytorów: Pietrzykowskiego, Natanson, Wiślickiego, Koszewskiego, Twardowskiego oraz Stanisława Wiechowicza. Poszerzając repertuary moich chórów o polską muzykę współczesną, wzbogacam je nie-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wątpliwie w dziedzinie estetyki i techniki chóralnej.

— Skoro już jesteśmy przy tym problemie... Jak się dzieje, że przy obecnym naporze ogłuszającej muzyki rozrywkowej, taniej — często mało wartościowej i łatwo akceptowanej, uczestnictwo w zespołach śpiewających nie traci na popularności? Niebagatelna staje się tu również sprawa wrażliwości artysty-amatora, odpowiedzialności za uprawianą sztukę.

— Chórzysta wykonujący muzykę zespołową, znajduje w tym potwierdzenie własnej wartości. Nieco inaczej wygląda to w zespołach rozrywkowych. Tam warunkiem staje się posiadanie sprzętu, umiejętności gry na nim, mała liczebność grupy. Chóry takich wymagań nie stawiają. Jest to więc dla amatorów bardzo dostępna forma obcowania z muzyką. Może to jest tajemnicą przywiązania do tej sztuki. Zadaniem kierujących zespołem jest uczulenie każdego na odczuwanie siebie, utrzymanie owej wrażliwości.

— Ważna jest również wiedza muzyczna zdobywana w pracy chóralnej. Obok słynnych „kantatorów”, kieruje Pan innymi zespołami...

— Prowadzę jeden z czołowych w Polsce amatorskich chórów męskich — „Cantilenę” (nagroda na II festiwalu kulturalnym CRZZ oraz na festiwalu w Międzyzdrojach) oraz chór dziewczęcy — „Wrocławskie Słowiki Radiowe”. Z „Cantileną” wybieramy się do słonecznej Italii, na światowy festiwal do Arezzo.

— Najmłodszym zespołem prowadzonym przez Pana jest Chór Uniwersytetu Wrocławskiego. Jak układa się współpraca ze studentami, uczelnia?

— Stworzono nam optymalne warunki do działalności. Chór Uniwersytetu to mój ulubiony zespół. Ludzie w nim wspaniali, solidni. Umiłowani w wykonywaniu muzyki chóralnej. Dobrzy jako studenci. Właśnie z nimi wybieram się na „Legnicę Cantat”, na koncert laureatów. Dostąpił mi zaszczytu wystąpienia w tym grodzie przed kilku laty. Z radością pojedziemy tam znowu. Moim osobistym marzeniem jest, aby wtedy koncertować również w Lubinie...

— A może i wcześniej...

— Ucieszyłbym się, gdyby to było możliwe. Moją osobistą i artystyczną ambicją jest dać koncert, który przyniesieby tamtejszym słuchaczom wiele satysfakcji. Mieszkańcom Lubina to dla mnie nowy i ciekawy odbiór. Przyjedziemy tam chętnie, jak i do Legnicy. Jestem pełen uznania i szacunku dla „Madrygalu” i jego twórcy, Henryka Karlińskiego, ojca duchowego legnickich festiwali. Cenię ludzi, którzy ten wspaniały turniej robią. W mieście powiatowym udało im się stworzyć forum muzyczne o zasięgu międzynarodowym. Obok Międzyzdrojów, jest to drugie, od lat rozwijane centrum muzykowania chóralnego w Polsce.

— Serdecznie dziękujemy za rozmowę — życzymy Panu i Pańskim chórom wielu dalszych tak wybitnych sukcesów, osiągnięć artystycznych. Liczymy na szybkie spotkanie i koncert w Lubinie, co jednocześnie poddajemy jako propozycję pod rozwagę władzom kulturalnym miasta, kierownictwu DKZM. Może by tak jeszcze w marcu?

Rozmawiał STANISŁAW MAŁECKI

POD UROKIEM
TECHNIKI

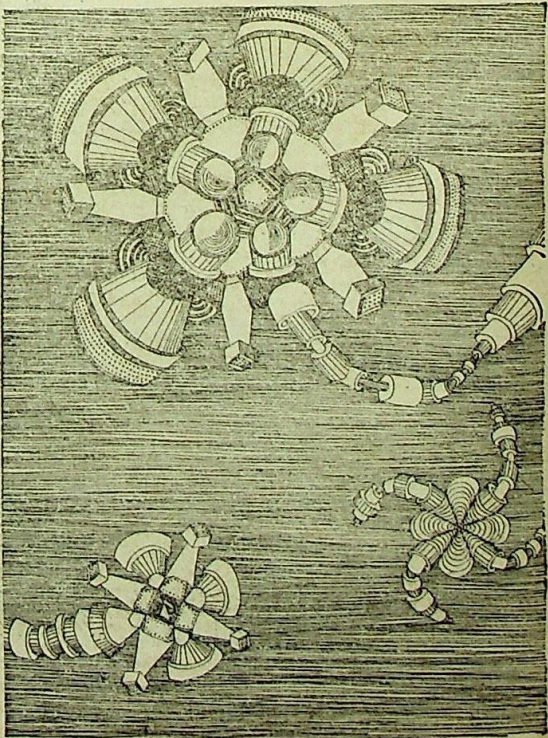
W LEGNICKIM salonie Biura Wystaw Artystycznych otwarto w ubiegłym tygodniu wystawę rysunków Agnieszki Właziak. Ich autorka absolwentka wrocławskiej PWSSP od lat jest związana z Legnicą. Za swą działalność w zakresie plastyki otrzymała ona m.in. nagrodę miasta Legnicy.

Zaprezentowane na wystawie rysunki — wprowadzają nas w świat zgeometryzowanych form, grupujących się bądź to w symetryczne ornamenty, bądź w dynamiczne niespokojne układy.

Cechą wspólną wszystkich pokazanych prac jest precyzyjna, subtelna kreska, którą artystka równie umiejętnie określa bryłę i płaszczyznę, jak i głębię przestrzenną, oraz surowa dyscyplina kompozycyjna, której prawom podporządkowany jest każdy rysunek.

A więc prezentacja bogatej wyobraźni twórczej i doskonałych umiejętności warsztatowych? Nie tylko. Wprawdzie rysunki Agnieszki Właziak nie przedstawiają realnie istniejących przedmiotów, wynika z nich jednak wyraźnie, że autorka jest aktualnie pod urokiem współczesnej techniki. Nie czuje w niej jednak zagrożenia, nie próbuje sugerować widzowi zagubienia jednostki w realiach dnia dzisiejszego ani jutrzejszego. W świecie techniki dostrzega wiele romantyzmu i swoistej estetyki. I taką właśnie poetycką wizję — przetłumaczoną na język form plastycznych — proponuje.

JANINA STASIAK



WJEDNYM z instytucji pedagogiki przeprowadzono następujący eksperyment. Grupę kilkudziesięciu przedszkolaków podzielono drogą losowania, na trzy równe zespoły. W czasie zajęć plastycznych przed wszystkimi trzema zespołami postawiono to samo zadanie: każde z dzieci biorących udział w tym eksperymencie miało wykonać, dowolną techniką i dowolnymi środkami, podobiznę wychowawcy prowadzącej zajęcia. Zajęcia we wszystkich zespołach prowadziła ta sama osoba, jednakże w każdej grupie zastosowała, mówiąc językiem socjologicznym, inną „socjotechnikę”.

Zespół pierwszy otrzymał pełną swobodę „twórczą” i organizacyjną. W drugiej grupie każde z dzieci otrzymało ściśle wydzielone miejsce pracy, wszelkie rozmowy zostały surowo zabronione. W trzecim zespole, zasady organizacyjne pracy zostały przez wychowawczynię określone jedynie w ogólnych zarysach.

Jak się należało spodziewać, różnice między poszczególnymi grupami zarysowały się już w samym procesie tworzenia. W zespole pierwszym panował całkowity rozgardiasz. W zespole drugim panowała cisza i nerwowe napięcie, dzieci były apatyczne, pracowały niechętnie, okazywały zmęczenie i zniecierpliwienie. W zespole trzecim natomiast praca szła wartko — dzieci były ożywione i wyraźnie zainspirowane wykonywaniem zadaniem.

Najbardziej interesujące okazały się wyniki eksperymentu, jeśli idzie o ostateczny efekt pracy poszczególnych zespołów. W zespole pierwszym pracę w oznaczonym czasie wykonało tylko 10 proc. dzieci. W zespole drugim — 60 proc. dzieci, przy czym prace charakteryzowały się tu monotonią i automatyzmem. Największą różnorodność form i najwyższy poziom artystyczny reprezentowały prace trzeciego zespołu. W grupie tej ponadto zadanie wykonało aż 90 proc. dzieci.

Eksperyment powyższy przeprowadzony został wśród dzieci, ale sądzę, że przy wielu zastrzeżeniach, jego wyniki odnieść można również do ludzi dorosłych, działających w większych grupach społecznych.

Wyniki tego eksperymentu rzucają pewne światło na zagadnienie, które tu nazwę reglamentacją aktywności ludzkiej. Z nadmierną reglamentacją aktywności ludzkiej często spotykamy się w życiu społecznym.

Oto kilka przykładów. Przed kilkoma miesiącami prasa warszawska podała wiadomość, że w jednym z ministerstw sporządzony został okólnik, który w sposób szczegółowy określał sposób parzenia herbaty przez urzędników.

W młodzieżowej audycji telewizyjnej jeden z uczniów liceum (!) skarżył się, że nauczycielka biologii w jego szkole uzależnia ocenę okresową od przestrzegania (co do milimetra) zaleceń dotyczących szerokości marginesu w zeszytach oraz od sposobu podkreślania tematu lekcji.

Podjęta przed dwoma laty akcja porządkowania struktur administracyjnych instytucji państwowych, umożliwiła w niektórych jednostkach redukcję przeróżnych w większości zbędnych, zarządzeń i okólników, z kilkuset — tyle się ich namnożyło! — do kilkudziesięciu.

Podobne przykłady, które można by cytować w nieskończoność, ilustrować będą próby ograniczenia aktywności ludzkiej, wtłoczenia jej za pomocą okólników, poleceń, zaleceń, zarządzeń w wąskie ramy.

Skąd biorą się tego typu zjawiska? Wydaje mi się, że jedną z przyczyn nadmiernej reglamentacji energii społecznej jest konserwatyzm zawodowy i organizacyjny pewnej części osób odpowiedzialnych za

kierowanie zespołami ludzkimi. Konserwatyzm ten wynika często, ze zwykłej niekompetencji, z nieumiejętności sterowania sprawami, za które się odpowiada. Ścisłe skanalizowanie wszelkich ludzkich działań chronić ma niekiedy te osoby przed nagłymi sytuacjami, które swoją złożonością przerastałyby mierność ich kompetencji i brak organizacyjnych talentów.

Zjawiska te mogą mieć również źródło w pewnym pseudonowoczesnym, technokratycznym traktowaniu organizmów społecznych. Technokratyzm w tym wypadku polega bowiem między innymi na przesadnej wierze w nieograniczone możliwości manipulacji zespołami ludzkimi za pomo-

Dział organizacyjny jednego z centralnych przedsiębiorstw przeprowadził wśród swoich pracowników anonimową ankietę na temat przedmiotu służbowych rozmów telefonicznych. Analiza ankiety wykazała, że większość rozmów telefonicznych, jakie prowadzą z centralą jej wojewódzkiej agendy, dotyczy dodatkowych wyjaśnień do wystawianych poprzednio przez tę centralę szczegółowych rozporządzeń.

Znane są powszechnie trudności samorządów osiedlowych w zachęcaniu mieszkańców do społecznej pracy wokół własnego domu, do zadbania o wygląd trawników, a niekiedy po prostu do poszanowania

LUDZIE I KONKRETY

czna polegać miałyby wyłącznie na przyjmowaniu świadczeń ze strony społeczeństwa. Otóż takich oczekiwań demokracja ta nie spełni i spełnić nie może. Bowiem jej istotą, a nawet powiedzieć można więcej — jej warunkiem jest aktywność społeczna wszystkich członków społeczeństwa. Na tym także polega istota socjalistycznego ludowładztwa. Dlatego też należy wydać zdecydowaną walkę temu wszystkiemu, co w miejsce aktywności ludzkiej i autentycznego zaangażowania usiłuje wprowadzić automatyzm myślenia i działania.

Walczyć musimy zarówno z przyczynami ograniczania aktywności ludzkiej, jak i z całym kompleksem skutków, jakie ograniczanie to niesie. Sama amputacja przyczyn tu nie wystarczy, gdyż mechanizm psychologii społecznej jest skomplikowany. Często, nawet jeśli dawno już wygasło społeczne źródło negatywnych postaw, istnieją one nadal, a nawet mogą się rozwijać.

Nie bez powodu, w dokumentach VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z całą mocą podkreślono konieczność zdecydowanej walki z postawami biernymi, z rutyną w myśleniu i działaniu. „Racjonalne zarządzanie, sprawne działanie państwa, demokratyzm i sprawiedliwy charakter stosunków społecznych — to istotne wartości w życiu narodu — powiedział tow. Edward Gierrek w referacie KC PZPR na I Krajowej Konferencji Partijnej. Od nich zależy samopoczucie człowieka pracy, jego pewność jutra i wiara we własne siły, godność jego pracy i życia. Wyższość socjalizmu w tym się przede wszystkim wyraża, że zespala on harmonijnie efektywność, wydajność i postęp społeczno-ekonomiczny z realizacją ludowładztwa i socjalistycznych zasad współżycia”.

PRZECIWIW RUTYNIE

EDWARD MODZELEWSKI

ca kompleksu prakseologicznych reguł, polega zatem na wierze w możliwość stworzenia społeczeństwa-maszyny, której działanie dałoby się w każdym fragmencie przewidzieć i odgórnie zaprogramować.

Inną jeszcze przyczyną omawianego zjawiska jest zwykłe asekuracyjne. To nic, że wydany okólnik nie jest przestrzegany. Ba! może nawet lepiej, że nie jest przestrzegany, chodzi przecież nie o to, aby cokolwiek regulował, ale o to, aby był podkładką w razie odgórnej kontroli.

WARTO też zastanowić się nad społecznymi skutkami ograniczania ludzkiej aktywności. W latach gdy rozpoczynano u nas wprowadzanie drugiego programu telewizji, rozgorzała nieomal ogólnonarodowa dyskusja na temat produkcji anten umożliwiających odbiór tego programu. O ile sobie przypominam, problem „śrubki” mocującej przystawkę do anteny rozstrzygnięty być musiał bodajże na szczeblu resortu.

tę, co za państwowe czy spółdzielcze pieniądze zostało kupione. Apele do mieszkańców w wielu osiedlach pozostają bez echa. Zniszczone przez dzieci klatki schodowe, łamane na oczach dorosłych drzewa i krzewy, są tego najlepszym dowodem.

Powyższe przykłady, których również przytoczyć można byłoby więcej, ilustrują skutki nadmiernego ograniczania energii społecznej. Skutki te bowiem ujawniają się najczęściej w utrwalaniu się w części społeczeństwa pewnych negatywnych postaw takich jak bierność, niechęć do podejmowania decyzji, brak samodzielności i ciągłe oglądanie się „do góry” — reasumując, sprzyja to społecznej znieczulicy. Wspólną cechą tych postaw, jest, jak myślę, wiara w automatyzm procesu społecznego.

Ta wiara staje się często podstawą do przesadnych roszczeń wobec zasad demokracji socjalistycznej i socjalizmu w ogóle. Według pewnej grupy ludzi, demokracja socjalistyczna



Chodzi o wyzwolenie ludzkiej aktywności, autentycznego zaangażowania.

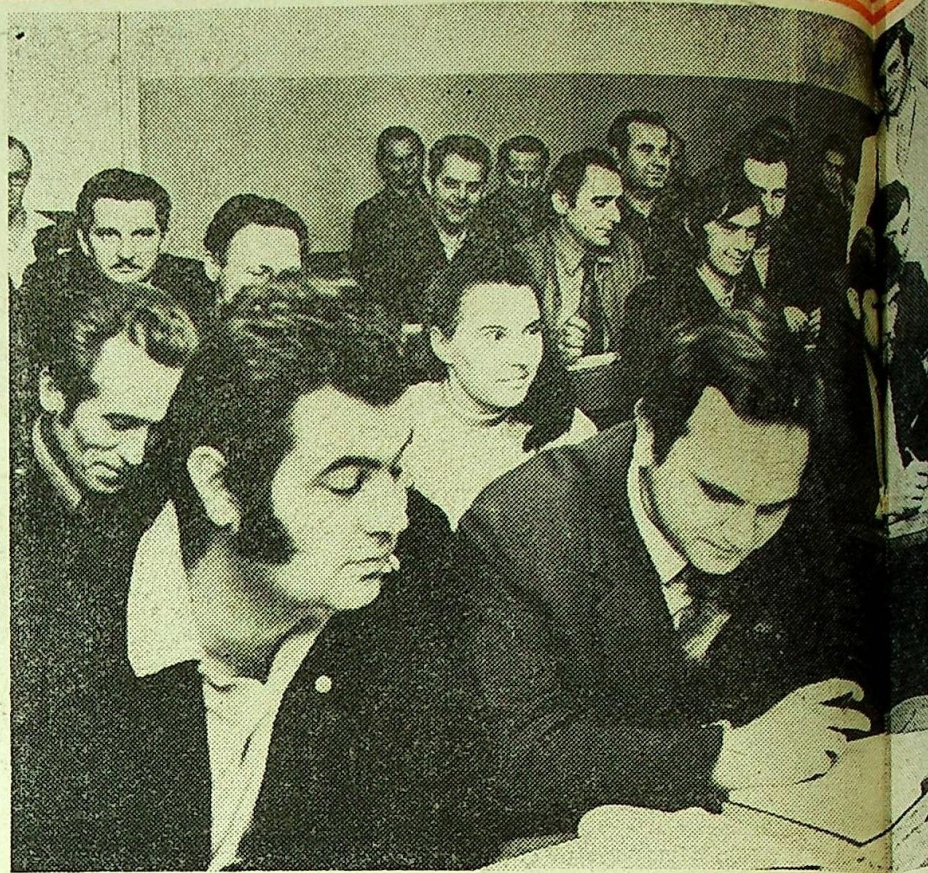
Fot. Tadeusz Matkowski



Dwa lata wysiłku uwieńczone zostały 9 lutego /br. rozdaniem świadectw. Z rąk pierwszego sekretarza KW PZPR we Wrocławiu Ludwika Drożdża otrzymuje Jan Smoliński.

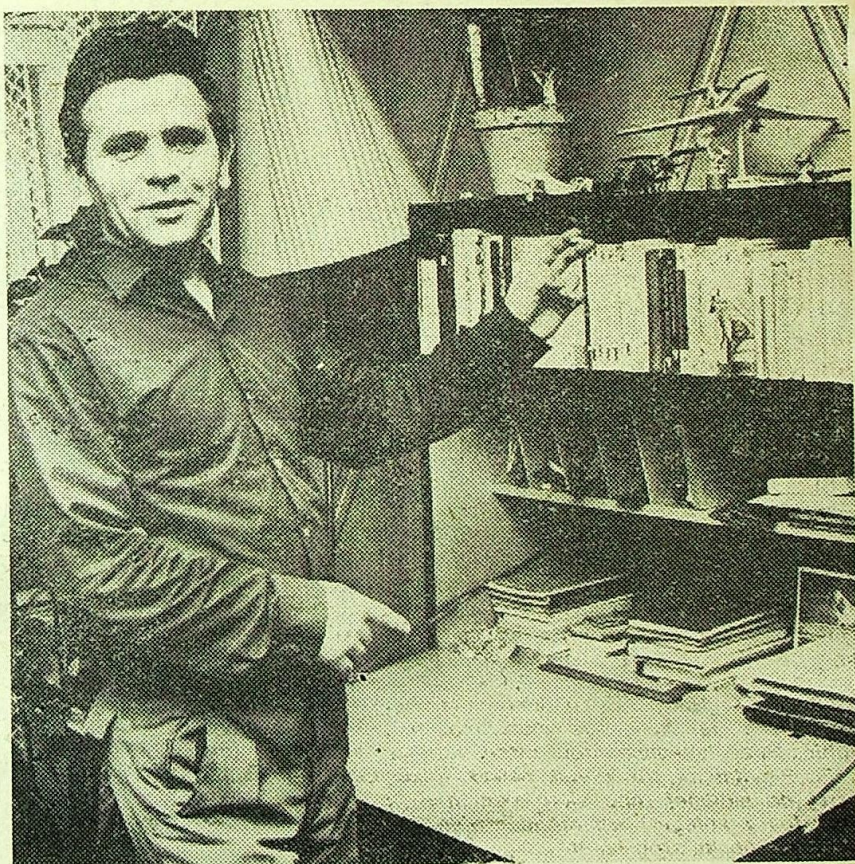


Uczniowie Smolińscy – tata i syn – nad zadaniem domowym.



„... coś im strzeliło do głowy, żeby znowu po takiej przerwie siść w szkolnych ławach

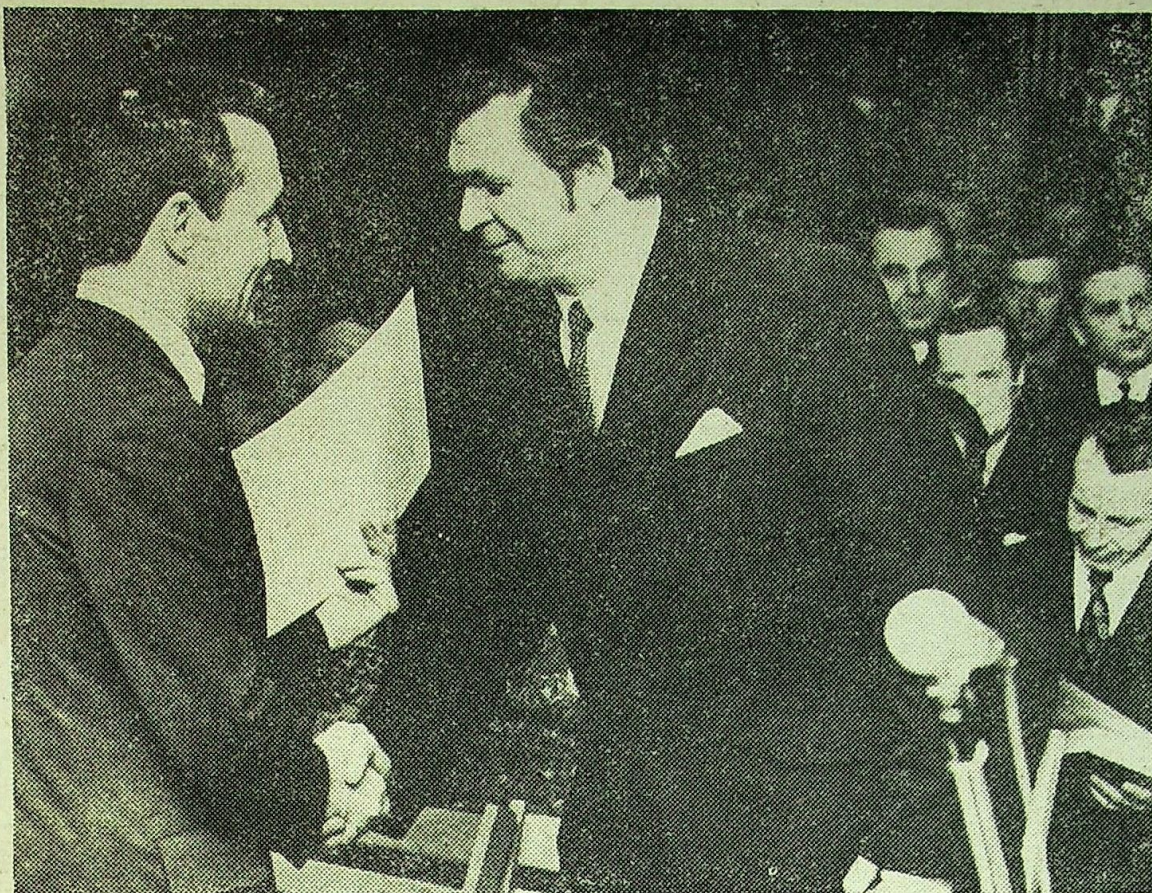
Zdjęcia i tekst: Tadeusz Matkowski



Ryszard Matuszczak miejsce do nauki odstępuje teraz synowi.



Wrażeniami z egzaminów trzeba się podzielić z kolegami w pracy.



Z rąk sekretarza KW PZPR we Wrocławiu Janusza Siezieniewskiego świadectwo otrzymuje Jan Sommerfeld z ZG „Połkowice”.

ławach” — mówili o nich koledzy.

UCZNIOWIE BEZ TORNISTRÓW I TARCZ NA RĘKAWACH

JEST ich 41. Mają po 37, 45, 50 i więcej lat. Dorośli ludzie, którym przed dwoma laty „...coś strzeliło do głowy, żeby znowu, po takiej przerwie, sięgnąć w szkolnych ławach” — mówili o nich koledzy. Dwa lata temu zaczęli Technikum Mechaniczne dla Przemysłowców Robotników, dzisiaj są jego pierwszymi absolwentami. Wtedy mieli treść, teraz mają świadectwa ukończenia szkoły średniej i... — przynajmniej niektórzy z nich — chcą iść dalej. Po dyplomy wyższych uczelni. „Siłą rozpędu — powiadają — trzeba próbować”.

Te same dwa lata, ale różny wysiłek. Różna sytuacja rodzinna i warunki do nauki. Kilku z nich, tych najlepszych w nauce, odwiedziłem parokrotnie. Wcześniej, we wrześniu ubiegłego roku, w szkole, w czasie normalnych zajęć i teraz, w domu absolwentów. Jak było przez te dwa lata i co im dał ten wysiłek?

RYSZARD MATUSZCZAK: „Pierwsze dni były ciężkie. Przesiadawałem niemal do rana i niczego nie mogłem rozgryźć. Codziennie chciałem rzucić wszystko. No, ale wstyd byłoby się pokazać kolegom w pracy. Tak pociągnąłem, do przodu, jakoś szło. I chyba nie najgorzej, skoro skończyłem z wyróżnieniem”.

JAN SMOLIŃSKI: „Na początku, kiedy nam przedstawiono materiał, myślałem, że sobie z nas kpią. Nie wierzyłem, że przez dwa lata można aż tyle przerobić. Poza tym inne środowisko, inne obowiązki. Trudno było się przyzwyczaić. Przydał mi się jednak nawyk wczesnego wstawania. Codziennie od piętej do siódmej rano siedziałem nad książką. Inaczej nie można było. Bo to ktoś z kolegów wpadł na chwilę, to telefon od kogoś innego, synek — tata zrób to, zrób tamto”.

STANISŁAW ŁUKASIEWICZ: „Mnie dzieci w nauce nie przeszkadzały. Mieszkałem w Legnicy w hotelu robotniczym. I tylko czekałem niedzieli, żeby się urwać do Kruszyńska koło Bolesławca, do żony i dzieci. Było, minęło. To, co pozostało, to nie tylko papierki i wyższe kwalifikacje. Uwierzyłem we własne siły. Jest technikum, będą studia”.

Nie łatwiej było rodzinie:
TERESA SMOLIŃSKA: „Praktycznie nie mieliśmy dla siebie czasu. Koniec zabawami, kinem itp. Nieraz nie można było w domu głośniejszo odebrać. Początkowo krzyczałam na niego, żeby się nie wygłupiał. Potem przywykłam. Teraz mnie studiami straszy. No... myślę, że powinien je zrobić, ale ochęć później”.

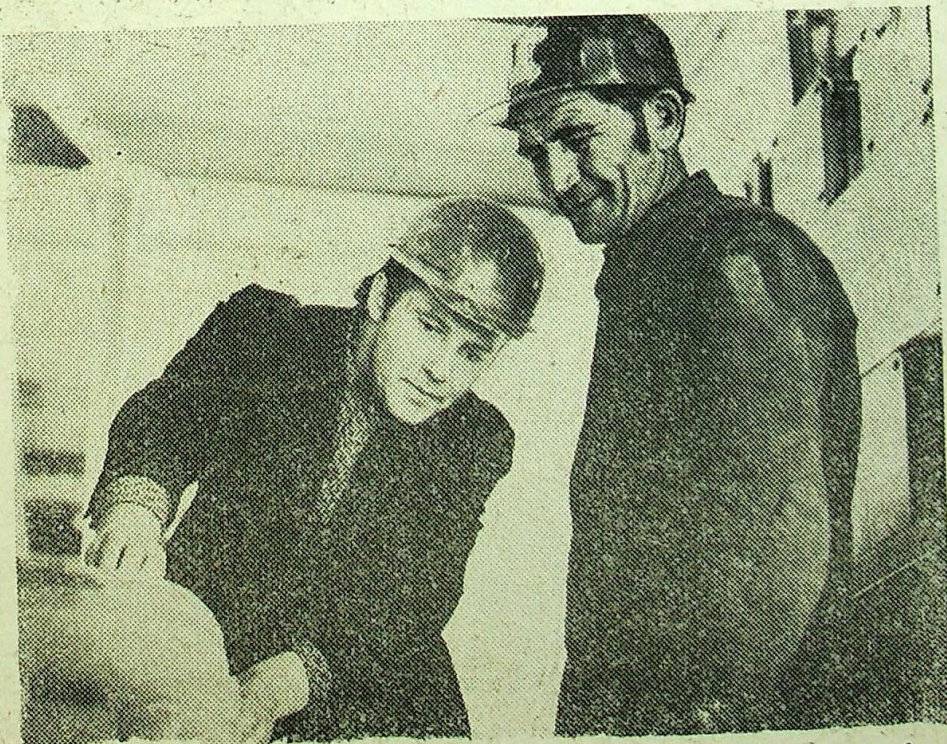
MAREK MATUSZCZAK: „Lepiej było, jak tata pracował. Jak zaczął chodzić do szkoły, to trzeba było cicho siedzieć w domu, bo mu wszystko przeszkadzało”.

★

Przedsięwzięcie, jakim było utworzenie Technikum Mechanicznego dla Przemysłowców Robotników, nie jest li tylko sprawą 1 osób i ich wyższych kwalifikacji. Próba zdała egzamin. Szkoła i władze oświatowe zdobyły potrzebne doświadczenia, dzięki którym można będzie udoskonalić program nauczania i szkolić następnych najlepszych spośród najlepszych robotników. Bo na pytanie, czy warto, jest tylko jedna odpowiedź: **TAK!**



Po rozdaniu świadectw — kwiaty i gratulacje.



Stanisław Łukasiewicz — przed dwoma laty ślusarz remontowy, teraz dozorca urządzeń mechanicznych na wydziale rozdrabialni ZG „Konrad”.

SPORT

PIERWSZY plebiscyt „Konkretów” oraz wydziałów kultury fizycznej i turystyki w Bolesławcu, Głogowie, Jaworze, Legnicy, Lubinie, Wołowie i Złotoryi na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów zagłębia miedziowego zakończony. Przez kilka tygodni nasi czytelnicy nadsyłali swoje propozycje. Opinie kibiców były bardzo zróżnicowane. Głosowali aż na 51 sportowców i 29 trenerów. Żadnemu z nich nie udało się trafić wytypować ostatecznej klasyfikacji. Po komisyjnym podliczeniu głosów okazało się, że za najlepszego sportowca uznano wicemistrza Europy w boksie Ryszarda TOMCZYKA z BKS Bolesławiec. Najlepszym trenerem wybrano Kazimierza PAŹDZIORA z Zagłębia Lubin. Ostateczna lista przedstawia się następująco:

SPORTOWCY

1. RYSZARD TOMCZYK — pięściarz BKS Bolesławiec, wicemistrz Europy, zwycięzca turnieju „Czarnych Diamentów”, wicemistrz Polski w 1973 roku. W plebiscycie zgromadził 4 357 punktów.
2. PIOTR BIEGAJ — LKS Victoria Jawor, jeden z najlepszych akrobatów w Polsce, aktualny mistrz Polski w czwórkach, 15 razy reprezentował barwy narodowe, zasłużony mistrz sportu (2 709 pkt).
3. STANISŁAW LECHOWSKI — bokser BKS Bolesławiec, reprezentant Polski, wicemistrz turnieju o „Czarne Diamenty” (2 213 pkt).
4. IRENA JASTRZĘBSKA — Liga Obrony Kraju w Legnicy, najlepsza zawodniczka drugoligowej sekcji strzeleckiej, posiada I klasę w strzelaniu z ps-5, wicemistrzyni Polski LOK (1 572 pkt).
5. ALICJA SKRZYPICKA — Zagłębie Lubin, mistrzyni Dolnego Śląska w tenisie stołowym, wicemistrzyni Polski w grze pojedynczej kobiet i mistrzyni Polski w grze drużynowej kobiet w roku 1973, jedna z najlepszych tenisistek stołowych w kraju (1 567 pkt).
6. DIONIZY ANDRZEJAK — LKS Victoria Jawor, mistrz Polski w akrobatyce w dwójkach i czwórkach, mistrz sportu (1 390 pkt).
7. RYSZARD KOTWAS — Chrobry Głogów, najlepszy kolarz w Głogowie, wicemistrz okręgu zielonogórskiego w przełajach i zdobywca trzeciego miejsca w jeździe indywidualnej na czas (1 342 pkt).
8. WALDEMAR BETMAN — Zagłębie Lubin, czołowy tenisista stołowy w Polsce, dwukrotny wicemistrz Polski (1 098 pkt).
9. TADEUSZ NARBUTOWICZ — piłkarz Stali Chocianów, jeden z najlepszych zawodników zagłębia miedziowego, czołowy snajper klasy okręgowej (1 053 pkt).
10. EDWARD ANDRZEJAK — LKS Victoria Jawor, mistrz Polski w akrobatyce w dwójkach i czwórkach.
11. Halina Wiącek — akrobatka LKS Victoria Jawor (876), 12. Marek Aniszewski — piłkarz ręczny Miedzi Legnica (862), 13. Jerzy Pilch — akrobata LKS Victorii Jawor (792), 14. Stanisław Woźnica — ciężarowiec LZS Legnica (783), 15. Wiesław Niemkiewicz — bokser Zagłębia Lubin (755), 16. Paweł Domagała — tenisista stołowy Konfeksu Legnica (704), 17. Jan Gajda — akrobata LKS Victorii Jawor (393), 18. Kazimierz Dzido — piłkarz legnickiej Miedzi (686), 19. Mieczysław Bak — piłkarz Zagłębia Lubin (661), 20. Ludwik Hapel — lekkoatleta Nadodrza Głogów (616).
21. Ryszard Cieśliewicz — ciężarowiec Górnika Polkowice (575), 22. Ryszard Opaliński — strzelec LOK

Legnica (554), 23. Sławomir Hałada — akrobata Górnika Złotoryja (539), 24. Kazimierz Pawlik — lekkoatleta Zagłębia Lubin (487), 25. Mieczysław Massier — bokser Miedzi Legnica (469), 26. Hubert Olejniczak — siatkarz Legniczanki (468), 27. Ludwik Tworowski — żeglarz z Energetyka Wały Śląskie (467), 28. Bożena Kazimierczak — piłkarka ręczna Cuprum Lubin (420), 29. Józef Szobowski — zapaśnik Rokity Brzeg Dolny (404), 30. Władysław Moroch — piłkarz Miedzi Legnica (396).

TRENERZY

1. KAZIMIERZ PAŹDZIÓR — trener koordynator sekcji bokserskiej Zagłębia Lubin, twórca awansu drużyny do II ligi. W plebiscycie zgromadził 1660 punktów.

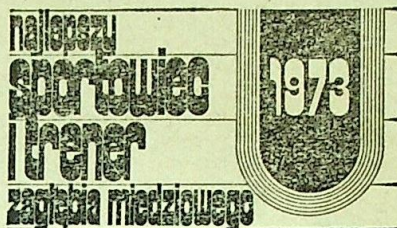
KIBICE WYBRALI NALEPSZYCH

2. ZYGMUNT BIEGAJ — trener akrobatów LKS Victoria Jawor i Górnika Złotoryja, trener kadry narodowej (1652 pkt).
3. MICHAŁ DEREN — trener drugoligowej sekcji strzeleckiej Ligi Obrony Kraju w Legnicy, zasłużony działacz kultury fizycznej (945 pkt).
4. CZESŁAW ZAWADZKI — trener sekcji bokserskiej BKS Bolesławiec — wychowawca Tomczyka, Lechowskiego, Pacuski, Różnickiego i wielu innych młodych bokserów (659 pkt).
5. ADAM BURY — trener sekcji kolarskiej Chrobrego Głogów, wychowawca młodych kolarzy (528 pkt).
6. Stanisław Krocak — akrobata Legnica (501), 7. Władysław Suchoń — piłka nożna Bolesławiec

(424), 8. Jan Gafka — zapasy Brzeg Dolny (353), 9. Adam Kazimierczak — jazda szybka na lodzie Lubin (252), 10. Stanisław Merdas — lekkoatletyka Bolesławiec (227).

KTO GŁOSOWAŁ?

Na nasz plebiscyt wpłynęło w sumie 860 kuponów. Najwięcej, bo 248 nadeszło z Legnicy. Na dalszych miejscach uplasowali się: Lubin — 123, Głogów — 103, Bolesławiec — 98, Jawor — 91, Wrocław — 68, Złotoryja — 44 i Wołów — 5. Ponadto z innych miejscowości nadeszło 80 kuponów. Nadeszły one między innymi z Lubania, Jeleniej Góry, Dzierżoniowa, Świdnicy, Strzelina, Słupca oraz z Jasła, Białogóry, Żar, Zielonej Góry, Wschowy, Skierniewic i Szczecina.



TOMCZYK BEZKONKURENCYJNY

W rywalizacji sportowców zdecydowana większość kibiców za najlepszego sportowca uznała Ryszarda Tomczyka. Przez cały okres głosowania zdecydowanie wyprzedzał on swych rywali. Za jego plecami toczyła się zacięta walka o dalsze pozycje. Na finiszu lepszym okazał się Piotr Biegaj, wyprzedzając Stanisława Lechowskiego. Wśród trenerów cały czas rywalizowali ze sobą Paździor i Biegaj. Różnice punktowe były minimalne i po ostatecznym podsumowaniu okazało się, że zwycięzca wyprzedził Zygmunta Biegaję tylko o 8 punktów.

(Zet)



Najpopularniejszy sportowiec zagłębia miedziowego, wicemistrz Europy w boksie — Ryszard Tomczyk i jego trener, wychowawca bolesławieckich pięściarzy — Czesław Zawadzki.
Fot. Tadeusz Matkowski



Z okazji 29 rocznicy wyzwolenia Legnicy rozegrano w sali sportowej „Miedzi” dolnośląski turniej juniorów z udziałem pięściarzy drugoligowych zespołów Victorii Wałbrzych i Zagłębia Lubin oraz drużyn ubiegających się o wejście do II ligi Miedzi Legnica i BKS Bolesławiec. W poszczególnych wagach uzyskano następujące rezultaty:

waga musza: Wawrzyszko (Miedź) wypunktował Sukienika (Victoria Wałbrzych), waga kogucia: Massier (Miedź) wypunktował Trynkiewicz (Victoria), waga lekka: Znyk (Miedź) pokonał Myszkowiaka (Victoria), Czajkowski (Zagłębie) wygrał z Kondratowiczem (BKS), waga lekkopółśrednia: Kaczor (Miedź) pokonał Dekerta (Victoria), a Halun (Zagłębie) wygrał z Kowalczykiem (BKS Bolesławiec), waga półśrednia: Kociółek (Miedź) zwyciężył Rzeszutę (BKS), Zienkiewicz (Zagłębie) zremisował z Ostrowskim (Miedź) a Mruk (Miedź) wygrał stosunkiem głosów 2:1 z Tyszkiewiczem (BKS), waga lekkosrednia: Suchecki (Miedź) wygrał w III rundzie wskutek dyskwalifikacji z Kwitem (Victoria), Marzec (Miedź) w III starciu wygrał przez przewagę z Jasińskim (Zagłębie), waga średnia: Zarski (Victoria) wygrał stosunkiem głosów dwa do remisu z Juscińskim (Miedź), waga półciężka: Jakunin (Miedź) pokonał stosunkiem głosów dwa do remisu Orła z Victorii Wałbrzych, waga ciężka: Dukát (Zagłębie) wygrał w III rundzie wskutek przewagi z Karbowskiem (Miedź).

Zawody poprzedziły dwie walki juniorów. W wadze papierowej reprezentant okręgu Maczka z Victorii wypunktował Sukienika z Miedzi, a walka w wadze muszej między Karbowniczakiem z Victorii i Koźlikiem z Miedzi zakończyła się wynikiem remisowym. Na marginesie warto odnotować, że bokserzy Miedzi stoczyli pierwsze walki w swej karierze, podczas gdy zawodnicy z Wałbrzycha są aktualnymi reprezentantami juniorów Dolnego Śląska.

28 lutego o godzinie 17 w sali sportowej przy ulicy Leńskiego 19 w Legnicy odbył się walne zebranie sprawozdawcze Klubu Sportowego Miedź.

We Wrocławiu odbyły się wojewódzkie zawody Ligi Obrony Kraju w strzelaniu z broni pneumatycznej. W imprezie uczestniczyli przedstawiciele powiatu jaworskiego oraz sekcji strzeleckiej LOK w Legnicy. W strzelaniu z wiatrówki juniorek Barbara Sawicka z Legnicy zajęła piątą, a Małgorzata Cieślak z Jawora ósmą miejscę. Zawody juniorek wygrał Jan Rogus z Legnicy, a ósme miejsce zajął Wiesław Kulpa z Jawora. W strzelaniu z pistoletu wiatrówkowego seniorów szóste miejsce wywalczył Ryszard Opaliński (Legnica), a ósme Kazimierz Baner z Jawora. W klasyfikacji drużynowej reprezentacja Jawora uplasowała się na czwartym miejscu, a w rywalizacji dzielnic Wrocławia i miast wydzielonych sekcja LOK Legnica zajęła drugie miejsce ustępując jedynie drużynie Wrocław Fabryczna I.

W Lubinie rozegrano wojewódzkie ligarskie szkół podstawowych i średnich w jeździe szybkiej na lodzie. W biegu na 1000 metrów dziewcząt reprezentantki Lubina zajęły następujące miejsca: 2. Izabela Kazimierczak, 5. Anna Łucka, 6. Krystyna Tomczak. W wyścigu na 1500 m chłopców Marek Polański zajął drugie, Tadeusz Tetar czwarte, a Stanisław Szelażek szóste miejsce. Bieg na 400 m chłopców szkół podstawowych wygrał Bogdan Krzywosz ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubinie, przed swym kolegą szkolnym Witoldem Kręzelem. W tej samej konkurencji lubinianin Leszek Zaremba uplasował się na piątej pozycji.

W Głogowie odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli wydziałów kultury fizycznej i turystyki zagłębia miedziowego. Omówiono na nim sprawy związane z organizacją IX Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego „Ślakiem Grodów Piastowskich”. Podczas spotkania uzgodniono ostateczną trasę tego wyścigu. Impreza rozpocznie się w Lubinie, 26 kwietnia, etapem jazdy indywidualnej na czas. Tego samego dnia kolarze wystartują do drugiego etapu na trasie Lubin—Legnica—Jawor—Świdnica—Wałm—Wałbrzych. Trzeci etap (27 kwietnia) rozegrany zostanie na trasie Wałbrzych—Świebodzice—Bolków—Jawor—Złotoryja—Chojnów—Chocianów—Polkowice—Głogów, a ostatniego dnia (28 kwietnia) odbędzie się w Głogowie kryterium uliczne. Kolejne spotkanie, na którym wyłoni się komitet organizacyjny imprezy, odbędzie się 7 marca o godzinie 11 w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

Tenisistów stołowych lubińskiego Zagłębia gościli w sobotę i niedzielę lidera ekstraklasy w tenisie stołowym Słaskę Tarnobrzeg. Oba spotkania zakończyły się przegranymi sportowców Zagłębia w jednakowym stosunku 5:6. W sobotnim i niedzielnych meczach punkty dla lubinian zdobyli: Waldowski — 4, Betman — 3, Pawlak — 2 oraz w grze mieszanej para Skrzypicka — Betman (Z.L.).

W DKZM w Lubinie rozegrano turniej miast zagłębia miedziowego w brydżu o puchar PRZZ w Lubinie. W imprezie uczestniczyło 36 par. A oto zwycięzcy: 1. Sikorski-Wandzel (DKZM Lubin) — 969 pkt., 2. Hutyrka-Ignys (Polonia Wrocław) — 925 pkt., 3. Jakubowski-Herwicz (Victoria Wrocław) — 918 pkt., 4. Miłaszewski-Wilk (DKZM) — 911,5 pkt., 5. Komisarz-Leo (DKZM) — 893,5 pkt.

DO ZOBACZENIA ZA ROK

SPORT

SOBOTA 16 LUTEGO. Do legnickiego klubu „Parnasik” przyjechali na pierwszy bal sportowców zagłębia miedziowego najlepsi zawodnicy trenerzy z siedmiu powiatów. Wyjątkowa okazja wzajemnego poznania się i nawiązania przyjacielskich kontaktów. Sportowe i trenerskie sławy naszego regionu ściągnęła do Legnicy uroczystość ogłoszenia wyników pierwszego plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów zagłębia miedziowego.

Godzina 19.15. W imieniu miejscowych władz przybyłych gości powitał zastępca naczelnika miasta i powiatu mgr inż. Bolesław Rostkowski. Serdeczne gratulacje laureatom złożył redaktor naczelny „Konkretów” Ryszard Pollak, a dyrektor Legnickiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku Zygmunt Ujec odczytał listę wyróżnionych. Na parkiet poproszono najlepszych sportowców. Nie wszyscy, niestety mogli przyjechać do Legnicy. Zabrakło zwycięzcy plebiscytu, wicemistrza Europy w boksie Ryszarda Tomczyka, który przebywa na zgrupowaniu kadry narodowej przed międzypaństwowym spotkaniem z Jugosławią. Nie mógł także uczestniczyć w imprezie Waldemar Betman, który w tym czasie rozgrywał spotkanie o mistrzostwo I ligi w tenisie stołowym z Siarką Tarnobrzeg. Zabrakło również Tadeusza Narbutowicza przygotowującego się do nowego sezonu piłkarskiego.

Redaktor Ryszard Pollak w towarzystwie Bolesława Rostkowskiego i Zygmunta Ujca wręczył przedstawicielowi BKS Bolesławiec puchar „Konkretów” dla Ryszarda Tomczyka. Pozostali sportowcy otrzymali dyplomy i nagrody. Za chwilę uroczysta dekoracja trenerów. Najlepszy w plebiscycie Kazimierz Paździor otrzymuje z rąk red. Pollaka puchar naszej redakcji, a Zygmunt Biegaj, Michał Deren i Adam Bury dyplomy i nagrody. Z czołowej piątki nie przyjechał do Legnicy przebywający na zgrupowaniu wychowawca doskonałych pięściarzy bolesławieckich — Czesław Zawadzki.

Miła uroczystość dobiegła końca. Rozpoczął się kilkugodzinny bal. Fraszki pióra prowadzącego zabawę Bronisława Freidenberga budzą ogólną wesołość. Przed godziną 22 odbyło się losowanie nagród dla czytelników. Aktu tego dokonały trzy miłe panie: Irena Jastrzębska, Stenia Paździor i Alicja Skrzypicka. Kolejno wyciągnęły z urny 15 kartek z plebiscytowymi kuponami i nazwiskami. Pięć osób otrzyma roczną prenumeratę „Konkretów” W gronie tym znaleźli się:

Zbigniew Bednarek, ul. Limanowskiego 32, 59-400 Jawor,
Walenty Konieczny, ul. Bzowa 31/1, 53-224 Wrocław;
Mieczysław Kotwas, ul. Świerczewskiego 21/1, 67-200 Głogów;
Bogdan Peszyński, ul. II Armii Wojska Polskiego 1/2, 59-220 Legnica

Ali Urbanowicz, Wrocław ul. Na-sturcjowa 12/3.

Bony towarowe, wartości 100 złotych, wylosowali:

Mieczysław Zak, Jaczów 51, pow. Głogów;

Stefan Tymków, 59-246 Koskowice;

Józef Cendrowski, osiedle Warzyń Nowy 4/3, 56-120 Brzeg Dolny;

Henryk Zdanowicz, ul. Kwiatowa 1/11, 59-220 Legnica;

Stanisław Nawrocki, ul. Zawadzkiego 4F/5 59-300 Lubin;

Stanisław Gajda, ul. Limanowskiego 19, 59-400 Jawor;

Andrzej Motyl, ul. Reja 3a /3 59-400 Jawor;

Marek Ancan, ul. Sikorskiego 1/1 Złotoryja;

Zdzisław Babiak, ul. Sienkiewicza 2/22, 67-200 Głogów;

Ala Kozdra, ul. Świerczewskiego 1/8, 59-300 Lubin.

Przez kilka następnych godzin sportowcy, trenerzy i działacze zawładnęli „Parnasikiem”. Od samego początku wytworzyła się bardzo przyjemna atmosfera. Jak słusznie powiedział jeden z uczestników, był to prawdziwy bal. Nad ranem goście opuszczali „Parnasik” bardzo zadowoleni. Wszyscy zgodnie wyrażali podziękowanie organizatorom za sprawne przygotowanie imprezy. Uroczyste zakończenie plebiscytu stanowiło dodatkową okazję do zacieśnienia wzajemnych kontaktów, zwłaszcza na arenie sportowej. Stale się rozwija i staje niezaprzeczalnym faktem integracja wszystkich powiatów miedziowego zagłębia.

Przygotowanie balu sportowców i trenerów wymagało dużego wysiłku. Bezpośredni organizator — Legnicki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku — spisał się na medal. Duża w tym zasługa wszystkich pracowników, a przede wszystkim dyrektora i jego zastępcy: Zygmunta Ujca i Jerzego Juszcza. Szczególne słowa uznania należą się kierownictwu „Parnasika” orkiestrze i pracownikom Legnickich Zakładów Gastronomicznych, którzy zrobili wszystko, aby przybyli goście czuli się jak najlepiej. Pragniemy serdecznie jeszcze raz podziękować fundatorom nagród: LOSTiW, WSS „Spółem” i PZGS w Bolesławcu, Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Legnicy, POSTiW Lubin oraz Legmetowi.

PIOTR BIEGAJ

Poradzono mu ongi „słuchaj Biegaj

Ty jak koleczy za piłką nie biegaj, a swe talenty, sprawności fizyczne gimnastyce oddaj... akrobatycznej”.

Posłuchał.
I chociaż tak chwalić może nie wypada

— przy jego piramidach i Cheop-sa wysiada!!!

MICHAŁ DEREN

Strzelcom LOK-u cześć i chwała choć za trenera mają Michała, który wyglądem ciut przypomina pewnego sierżanta... Meksykanina RYSZARD KOTWAS

Mistrz okręgu na szosie, wice-mistrz w przełajach z powodzeniem się ścigał też w wielu już krajach

I działacze mu piękną przyszłość wróżą i prasa

bo też duża już klasa z Ryszarda Kotwasa!!!

Kręć dalej jak imiennik po sukcesy nowe

i bacz by ci wielbiciele nie kręciły głowę!!!

BRONISŁAW FREIDENBERG

FRASZKI PLEBISCYTOWE

RYSZARD TOMCZYK

Ach — westchnęła na ring patrząc uparcie:

jakiż ten Ryszard ma... zwanie, co to by było z nim za życie gdyby tak zawsze, jak w „Madrycie!!!

KAZIMIERZ PAŹDZIOR

Brać bokserska stopniowo coraz wyżej zmierza

pod wodzą magistra Kazimierza, który dziwny sentyment — co mu się chwali —

żywi do cennych (w kolorze) metali:

ongi olimpijskiego z Rzymu przy-wiózł sporo złota

zaś ninie dowodzi co znaczy dobra robota

w krainie „polskiego złota”



Redaktor naczelny „Konkretów” Ryszard Pollak składa gratulacje najpopularniejszym trenerom zagłębia miedziowego — Kazimierzowi Paździorowi, Zygmunтови Biegajowi, Michałowi Dereniowi i Adamowi Bury.
Fot. Tadeusz Matkowski

K O M B I N A T GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁAD REMONTOWO-MONTAŻOWY W LUBINIE

zatrudni natychmiast:

- ELEKTROMONTERÓW
- SPAWACZY
- BLACHARZY
- OPERATORÓW sprzętu budowlanego
- DEKARZY
- CIEŚLI
- MURARZY — TYNKARZY
- INSTALATORÓW wod.-kan. i c.o.
- ZBROJARZY
- BETONARZY
- oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych

Praca akordowo-dniówkowa oraz w akordzie zryczałtowanym na budowach w Lubinie, Legnicy, Ślawie Śl., Kołobrzegu oraz w Nowym Kościele.

Wynagrodzenie wg Zbiorowego Układu Pracy dla Górnictwa Rud.

Dla samotnych zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych, wyżywienie w stołówce robotniczej. Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Kadr Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie z siedzibą w rejonie Szybów Głównych ZG Lubin.

54-k

wszystko o miedzi

ZSRR

W ostatnich latach w Gruzji rozpoczęto eksploatację odkrytych, również niedawno, pokładów miedzi. Dotychczas na Kaukazie w Gruzjińskiej SRR wydobywano na wielką skalę takie cenne metale, jak wolfram i molibden, ale obecnie ustępują one miejsca — pod względem wielkości wydobycia — miedzi. Pokłady rudy miedzi znajdują się w miejscowości Kazreti oraz Madneuli i powszechnie załączają to nazywa się Miedzianą Górą. O znaczeniu Madneuli dla gospodarki radzieckiej najlepiej świadczy fakt, że w uchwałach XXIV Zjazdu KPZR załączono to zostało wymienione jako jedno z priorytetowych ogniw gospodarki ZSRR w bieżącym planie 5-letnim.

Wśród lesistych gór, niedaleko miasteczka Kazreti, buduje się obecnie w oparciu o odkryte przez geologów pokłady rud metali nieżelaznych: cynku, ołowiu, baru, a przede wszystkim miedzi, kombinat metalurgiczny, którego głównym celem jest wzbogacanie miedzi. Przewiduje się, że w końcu 1974 r. kombinat ma dostarczać już koncentrat miedziowy na skalę przemysłową. W oparciu o tę produkcję będą pracowały kombinaty metalurgiczne na Północnym Kaukazie, a także w innych częściach ZSRR.

Madneuli w ciągu kilku lat stanie się drugim co do wielkości ośrodkiem przemysłowym Gruzji i jednym z ważniejszych w ZSRR.

(Zaria Wostoka, 10.I.1974)

W ubiegłym roku podpisano porozumienia między rządami Mongolii i Związku Radzieckiego w sprawie eksploatacji złóż miedzi i molibdenu w Erdenetijn-Owo, a także o powołaniu do życia wspólnego zjednoczenia gospodarczego „Mongolsowietmet” i utworzeniu wspólnego zakładu w Erdenet.

(Neues Deutschland, 1.I.1974)

BLISKI WSCHÓD

Podwyżka ceny ropy naftowej może pociągnąć za sobą przez nasładowo wzrost cen innych podstawowych surowców. Ekspert Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, którzy poświęcili temu problemowi swoje obrady, wyrazili przekonanie, że kraje arabskie mogłyby dzięki swym kapitałom pomóc producentom miedzi w utrzymaniu jej ceny na wysokim poziomie.

Według pogłosek krążących w Londynie, pewne kraje arabskie skłonne są finansować tworzenie

rezerw miedzi dla regulacji cen tego metalu na rynku światowym. (Le Monde, 10.I.1974)

BOTSWANA

Eksploatacja bogatych złóż mineralnych Botswany jest jedyną nadzieją na podwyższenie poziomu życia 620 tys. mieszkańców tego afrykańskiego kraju, jednego z najuboższych na kontynencie. Oprócz już rozpoczętej eksploatacji diamentów w kopalni Orapa, w bieżącym roku ma się tam przystąpić do wydobycia miedzi i niklu w kopalni Selebi-Pikwe, dla budowy której konsorcjum zachodniemieckich banków postawiło do dyspozycji 69 mln dol.; dalsze 18 mln pochodzi z południowoafrykańskiego towarzystwa rozwoju przemysłu, a 143 mln — z Botswana Concessions Ltd. W latach 1974—79 będzie się tam wydobywać corocznie 15,5 tys. ton miedzi (i 17 tys. ton niklu). Obliczono, że złoża w Selebi-Pikwe wystarczą na 23 lata eksploatacji.

(NZZ, 31.I.74)

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

— W trosce o wyższą produkcję i lepsze warunki socjalne — KSR w Zakładach Górniczych „Lubin” (zobowiązania o dodatkowej produkcji wartości 8,293 tys. zł. Dyplom uznania od KC PZPR i Rady Ministrów. Listy E.Gierka do egzekutywy i przewodnika pracy Stanisława Dzwonka). „Gazeta Robotnicza”, 25.I.1974.

— Kolejny szyb Rudnej — na 4 miesiące przed terminem, Biuletyn Informacyjny PAP, 28.II.1974. — Dyplom uznania przyznany Zakładom Górniczym „Polkowice” za wyniki uzyskane w konkursie „Stać nas na więcej i lepiej w roku 1973. „Expres Wieczorny”, 19.I.1974.

— Mechaniczne wózki wiertnicze dla górników miedziowych (wyprodukowane przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy. Udana próba w kopalni „Rudna”. „Biuletyn Informacyjny PAP”, „Miedź produkowana inaczej”, „Gazeta Zielonogórska”, 24.I.74. (Nowa, amerykańska metoda otrzymywania miedzi elektrolitycznej). „Czyściejsze powietrze w rafineriach miedzi”, — Biul. PAP, „Nauka i Technika”, 24.I.74 (Opracowanie w „Bipromecie” metody zmniejszenia parowania elektrolitu z wanień). „Miedź i cynk idą „w górę” — Biul. Zagraniczny PAP, 29.I.74 r. „Srebrne patery z zagłębia... miedziowego” Biul. PAP, „Nauka i Technika” — 29.I.74 (uzyskiwanie srebra w procesie, elektrolizacji miedzi). Marian Swierczyński, „Miasto w ciastym garniturku”, „Gazeta Zielonogórska”, 30.I.74 (o rozwoju Głogowa)

(Opracowanie CODP przy PAP)

POLEMIKI

Uczniowie Hefajstosa

Pragniemy wyrazić uznanie dla Waszego tygodnika za zainteresowanie Czytelników Zasadniczą Szkołą Zawodową dla Pracujących Huty Miedzi „Głogów”. Jesteśmy bowiem przekonani, iż przyczyni się on do spopularyzowania na terenie Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego zawodu hutniczego i ułatwi nabór uczniów do klas pierwszych w nadchodzącym roku szkolnym.

Równocześnie jesteśmy niemiłe zdziwieni zawartym w artykule gołosłownym i bezpodstawnym stwierdzeniem, że „Daje się bowiem odczuć więcej niż skromne zainteresowanie placówką, jej problemami ze strony pionu oświatowego Zjednoczenia Metalu Nieżelaznych”. Przecież autor artykułu nie kontaktował się w tej sprawie z nami, nie mógł zaczerpnąć także informacji ani od dyrektora szkoły mgra Feliksa Mojsiejewicza, który jest zatrudniony na obecnym stanowisku od 18 grudnia 1973 r., ani też od dyrektora Huty Miedzi „Głogów”, czy też KGHM w Lubinie, z którymi jesteśmy w stałych i częstych kontaktach. Aby nie być gołosłownym, w przeciwieństwie do autora artykułu, pragniemy poinformować, iż tylko od sierpnia 1972 r., tj. od czasu przeniesienia ZSZ HM „Głogów” do nowego budynku szkolnego, pracownicy Wydziału Szkolenia Zawodowego Zjednoczenia byli w szkole w celach Instruktażowo-kontrolnych aż 13 razy.

Te częste kontrole w znacznym stopniu związane były zarówno z trudnościami kadrowymi szkoły, jak i opóźnieniami w dostawach części sprzętu oraz wyposażenia warsztatów szkolnych, za które bezpośrednio odpowiedzialna jest Huta Miedzi „Głogów”. Należy tu również zwrócić uwagę, iż od samego początku utworzenia w Głogowie ZSZ, jak również Technikum Hutniczego dla Pracujących na podbudowie ZSZ, należały one do HM „Głogów”. W związku z tym zawarte w artykule sformułowanie, że: „... zaczyna owocować patronat Huty Miedzi” i „Mecenat ten coraz lepiej zdaje egzamin”, jest oczywistym nieporozumieniem, świadczącym o nieznanym usytuowaniu szkolnictwa przykładowego w schemacie organizacyjnym naszego przemysłu.

Mimo tych potknięć, których w przyszłości mamy nadzieję będzie unikać autor artykułu, dziękujemy redakcji „Konkrety” za zainteresowanie się szkolnictwem naszej gałęzi przemysłu na terenie LGOM,

wyrażając gotowość nawiązania bliższej współpracy w tym zakresie.

Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze
Metalu Nieżelaznych „Metale”
dyrektor ds. szkolenia
mgr Czesław Przyemeński

Dyrektor Czesław Przyemeński zbyt nie wysiłał, kamuflując miedzy wierszami subtelną ironię pod adresem autora artykułu. Uprawdę dziękuję za uwagi w sprawie „potknięć”, których — o dziwo — nie zauważyli ludzie obeznani z problemami Zasadniczej Szkoły Hutniczej w Głogowie. Dyrektor Czesław Przyemeński ma mi za złe, że nie kontaktowałem się ze zjednoczeniem przed napisaniem kilku cierpkich zdań. Nie widziałem takiej potrzeby. Niedolęwestowanie szkoły jest tak oczywiste, a wina tak ewidentna, że pozwoliłem sobie bez zasięgania opinii wyrazić publicznie to, co myślę o „mecenaszach” kuźni kadr dla głogowskiego hutnictwa.

Nie wiem, w jakich celach przyjeżdżali do Głogowa przedstawiciele pionu oświatowego ZGHMN? Choć te przyjazdy miały niewątpliwie złośliwe intencje, przypominają mi one turystyczne wojaże za państwowe pieniądze. Bo efekt aż 13-krotnych wizyt na wizyt nie poprawiła wyposażenia gabinetów i pracowni szkolnych, niewiele zmieniło się w tej placówce na lepsze. Huta Miedzi „Głogów” jest bezpośrednio odpowiedzialna za egzystencję Zasadniczej Szkoły Hutniczej. To fakt, którego nie zamierzam kwestionować. Ale przecież Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze Metalu Nieżelaznych ma też prawo wierzenia presji na podległe jednostki nie podporządkowujące się określonym sytuacjom. W ZGHMN z takiego prawa nie skorzystano i dlatego obarczyłem winą również zjednoczenia, zaś przytoczoną odpowiedź na moje zarzuty traktuję jako próbę zrzucenia z siebie odpowiedzialności. Przy okazji chciałbym przypomnieć, że w pewnym okresie zjednoczenie kategorycznie zastrzegło sobie prawo opiniowania kandydatów na stanowisko dyrektora szkoły. Ta decyzja nie wyszła na dobre głogowskiej „zawodowce”, spotęgowała bowiem i tak już nabrzmiałe problemy kadrowe.

„Konkrety” będą zawsze popierały twórcze inicjatywy i popularyzowały szkolnictwo LGOM-u. Z taką samą konsekwencją piętnować będą wszelkie anomalie, do których należy niewątpliwie brak należytej troski ze strony Huty Miedzi „Głogów” oraz jednostek nadrzędnych nad głogowską Zasadniczą Szkołą Hutniczą.

IGOR GOŚKO

LISTY

„Gdzie są baterie?”

Odpowiadając na notatkę prasową w numerze 5 „Konkrety” pt. „Gdzie są baterie?” — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Arged” Wrocław uprzejmie wyjaśnia, że brak w sprzedaży baterii R-20 spowodowany jest wynikiem braku realizacji dostaw przez Zakłady Wytwarzające Ogniwo i Baterie „Centra” w Stargardzie Gdańskim. Nasze częste monity, telegramy i rozmowy telefoniczne z dostawcą nie dały pozytywnych rezultatów. Z przeprowadzonych rozmów wynika, że producent ma obowiązek zapatrzenia w baterie w pierwszej kolejności określone rejonu kraju, jak miasto Warszawa i województwo, miasto Katowice i województwo.

Interwencje nasze w jednostkach nadrzędnych C.H. „Arged” i B.Z. St. „Elektrosprzet” w Warszawie, do chwili obecnej pozostały bez odpowiedzi. Informujemy uprzejmie, że baterie R-20 rozprowadzamy do latarek. Baterie R-20 mają zastosowanie również do magnetofonów, tranzystorów i innych urządzeń rozprowadzanych przez ZURIT.

Wielkość podaży na rynek przez ZURIT sprzętu, do którego posiadają zastosowanie baterie R-20, nie jest nam znana. Zabezpieczenie odpowiedniej ilości baterii R-20 w powyższym wypadku winno leżeć w gestii ZURIT.

pełnomocnik ds. obrotu
mgr Helena Herba-Okulowska

„Chcesz nas popamiętać?”

W związku z zamieszczonym listem w numerze 6 „Konkrety” pt. „Chcesz nas popamiętać?” Komenda Oddziału Służby Ochrony Kolei w Legnicy uprzejmie informuje, że poczyniła przeciwdziałania, w celu skrócenia chuligaństwa na liniach — Legnica-Marszów-Złotoryja-Wojcieszów.

Do tych celów organizowano grupę funkcjonariuszy SOK i organa Milicji Obywatelskiej. Uprzejmie dziękujemy za zwrócenie uwagi na chuligaństwo.

komendant Oddz. SOK
A. Kiernicki

Są już znaki

Odpowiadając na Waszą notatkę o publikowaną w numerze 3 „Konkrety” uprzejmie informujemy, że omawiane drogi w Polkowicach są obecnie oznakowane zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Obwodnica w Polkowicach będzie posiadała oznakowanie podświetlane, które obecnie jest wykonywane. Do chwili ostatecznego odbioru oznakowania obwodnicę znakami nie podświetlonymi.

z up. naczelnika powiatu
z-ca kierownika
Wydziału Gospodarki Komunalnej,
Przestrzennej, Ochrony Środowiska i
Komunikacji
Inż. Ludwik Groził

BIURO OGŁOSZEŃ
WROCLAWSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO
mieszczące się dotąd przy ul. Ruskiej 15 we Wrocławiu,

zostało przeniesione — aktualny adres:

BIURO OGŁOSZEŃ

WROCLAW,

ul. MAZOWIECKA 17, oficyna, II piętro.

Ogłoszenia przyjmowane są także w redakcji

— w LUBINIE ul. Armii Czerwonej 4/4

— i LEGNICY Rynek 51

JESZCZE przed trzema laty stanowili na salach sądowych zupełną egzotykę. Procesy „dzieci-kwiatów”, jak lubili się określać — kończących na ławach oskarżonych swe psychodeliczne wyprawy w krainę „niebieskich łąk”, odbywane przy pomocy różnych środków — były rzadkością i bardziej fascynowały niż wzburzały opinię. Nawet wśród profesjonalistów wymiaru sprawiedliwości — sędziów, prokuratorów, obrońców — których niełatwo czymkolwiek zaskoczyć lub zadziwić — ten nowy typ przestępcy wywoływał odruch zainteresowania. Stawali przed sądem bardzo młodzi, kolorowi, pogodnie witali się z przybyłymi na rozprawę przyjaciółmi.

Wyjaśniali dokładnie wszystkie interesujące sąd i strony okoliczności z wyjątkiem jednej: motywów skłaniających ich do szukania tej namiastki uciech „białego pijaństwa”. Tutaj najwytrawniejsi w indagacjach sędziowie napotykali na mur tępego milczenia, albo na nieskładny rozdygotany bełkot, który miał wyrażać jakąś swoistą ideologię tej psychodelicznej mody. Najbardziej popularny w środowiskach tych aspirujących narkomanów utwór literacki, poświęcony przełożony z angielskiego i krążący w postaci zacytowanych maszynopisów, nosił charakterystyczny tytuł „Skowyt”. W pewnym sensie można go uznać za symboliczny dla stanu intelektualnej samowiedzy środowiska.

W tych pierwszych procesach nikt nie dostrzegał jeszcze objawów poważnej społecznej choroby. Na wokandach sądowych stanowiły raczej niecodzienny przerywnik w sądowej monotonii. Wyroki zapadały z reguły łagodne i skazani z sędziowskim monitem i zawieszoną karą wracali z sali rozpraw do szkół i rodzicielskich domów.

DLACZEGO ALARM?

Później spraw było coraz więcej, coraz częściej wśród używanych środków zaczęły pojawiać się klasyczne narkotyki: morfina, kokaina, opium... Nad rozprawami ciążył już cień tragicznych przypadków śmiertelnych epilogów podróży do narkotycznego raju. Protokoły władz śledczych notowały fakty przerażające. Oto jeden z przykładów: w początkach 1970 r. zmarł wskutek nadużycia środków odurzających jeden z „liderów” stołecznego środowiska hipisów, Marek G. Jego pogrzeb stał się okazją do zjazdu młodocianych amatorów psychodelicznych wrażeń z całego kraju. Po powrocie z cmentarza w jednym z mieszkań na Mokotowie urządzono rodzaj żałobnej akademii — zbiorowy seans narkotyczny. Podczas tej swoistej stypy padł projekt, aby połączyć się ze zmarłym przez popełnienie zbiorowego samobójstwa. Mimo protestu niektórych przytomniejszych uczestników zebrania otwarto kurki piecyków gazowych. Zgromadzeni, czekając na śmierć, słuchali muzyki bitowej i tykali ulubione „prochy”. Przypadkowe wkroczenie kogoś z zewnątrz zapobiegło nieodwracalnej tragedii. Akta sądowe i prokuratorskie z trzech ostatnich lat notują podobnych zdarzeń więcej, nie zawsze zresztą zakończonych tak szczęśliwie.

Prasa uderzyła na alarm. Opinia społeczna poczęła zdradzać objawy zaniepokojenia. Czy jednak pojedyncze, choćby najbardziej jaskrawe wypadki, mogą stanowić wystarczającą przesłankę dla szerszych uogólnień? Czy rzeczywiście problem narkomanii w Polsce w roku 1974 jest autentycz-

nym społecznym zagadnieniem? Czy uzasadniony jest niepokój wyrażany w artykułach prasowych, w dyskusjach publicznych, w listach czytelników?

MÓWI STATYSTYKA

Nie jest łatwo odpowiedzieć na te pytania. Suma posiadanych informacji o rozmiarach i charakterze zjawiska jest nader skromna. Szersze badania podjęto dopiero niedawno i na miarodajne oceny dość długo chyba przyjdzie jeszcze poczekać. Na dziś rozmiary zjawiska młodzieżowej toksykomanii i jego geograficzny rozsiew w naszym kraju można oceniać w oparciu o dwa różne źródła: statystykę resortu zdrowia i opieki społecznej i rejestry organów ścigania. W 1970 r. zgłosiło się do poradni zdrowia psychicznego w całym kraju 1100 narko- i toksykomanów. Na koniec 1972 r. liczba zarejestrowanych pacjentów tej kategorii wynosiła nieco ponad 800 osób. Ogromna większość zgłoszonych przypadków koncentrowała się w wielkich miastach. W samej tylko Warszawie notowano w jednostkach lecznictwa psychiatrycznego 250 młodocianych w wieku do 20 lat, odbywających antynarkotyczną kurację.

Nieco inny obraz daje statystyka procesów sądowych. Nasze ustawodawstwo nie przewiduje karania samego tylko zażywania środków odurzających. Karze podlegają natomiast czyny, mogące stanowić zachętę do narkotyzowania się, czy to przez dostarczenie odpowiednich środków, czy przez dawanie złego przykładu. Według danych Generalnej Prokuratury, w okresie 1970 do 1973 r. w całym kraju przeprowadzono śledztwa lub dochodzenia w 183 sprawach, obejmujących łącznie 520 osób, podejrzanych o kolportowanie lub propagowanie w różnej formie środków odurzających. W ciągu roku 1973 zaznaczyło się dalsze nasilenie tej kategorii przestępstw. Wielosobowe grupy młodocianych i nieletnich stawały m.in. przed sądami w Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Sandomierzu.

W obydwu tych statystykach, jak przy każdym zjawisku z dziedziny społecznej patologii, powstaje problem „ciemnej cyfry”, tj. liczby nieuchwyconych w rejestrach i zapisach poradni toksykomanów oraz nie wykrytych przestępstw narkotycznych. Wśród specjalistów zdania na ten temat są podzielone. Jedni zalecają mnożyć liczbę zgłoszonych, czy wykrytych przypadków przez trzy, inni przez 5, a spotyka się także opinie, że na każdego leczącego się narkomana przypada pięćdziesięciu uprawiających ten proceder potajemnie.

NA ZACHODZIE...

Jakiegokolwiek jednak przyjęlibyśmy mnożniki dla rejestrów oficjalnej statystyki, młodzieżowa narkomania w naszym kraju rysuje się jak zagadnienie nie pozostające w żadnej proporcji do katastrofy epidemii narkotycznej w krajach zachodniej Europy i Ameryki. W samych tylko USA liczbę osób stale lub doraźnie używających różnego rodzaju narkotyki określa się na 20 milionów. Stale korzysta z tych używek 16 proc. uczniów amerykańskich szkół średnich i około 33 proc. studentów. W Kanadzie 25 proc. uczniów szkół średnich i studentów stosuje środki odurzające. W Europie bardzo długo zjawisko występowało tylko w ograniczonych rozmiarach. Ostatnie lata przyniosły i tu gwałtowny skok w rozwoju tego patologicznego trendu. We Francji (wg ostatnich danych) prawie 30 tysięcy uczniów to stali palacze marihuany. W Danii w 1970 r. u 24 proc. dzieci szkolnych stwierdzono stały kontakt z narkotykami. W spokojnej, zdawać by się mogło, Finlandii liczba przypadków narkomanii, wykrytych przy poborze do wojska, sięga 11 proc. Cytowane tu wrywkowe dane można oczywiście mnożyć, ale już to pobieżne ilościowe zestawienie charakteryzuje jakościową różnicę narkotycznej infekcji na Zachodzie i w Polsce. Czy jednak mamy prawo wyciągać stąd uspokajające wnioski?

Według ocen specjalistów, jeszcze przed czterema laty stan młodzieżowej narkomanii we Francji odpowiadał mniej więcej aktualnemu polskiemu poziomowi. Nałóg „białego pijaństwa” określa się nieraz jako chorobę pełzającą. Wiadomo, że jest ona społecznie zaraźliwa. Od kilku lat wykrywamy także u nas coraz to nowe jej ogniska. Czy jest to uboczny, wysychający strumyk z narkotycznej powodzi, zalewającej dziś kraje Zachodu, czy pierwsze oznaki nadciągającej i do nas „wysokiej fali”?

PRZECIWDZIAŁAĆ SKUTECZNIEJ, PEŁNIEJ

Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie zależeć będzie w pierwszym rzędzie od środków i metod, które już dziś, a najpóźniej — dosłownie — jutro zastosujemy w walce z tą plagą.

Porównanie obu przytoczonych tu krajowych statystyk — lekarskiej i prokuratorskiej — ujawnia znamienne i rozbieżne tendencje. Ilość osób leczących się z nałogu toksykomanii spada. Trend na odcinku przestępstw, popełnianych w związku ze środkami odurzającymi wzrasta. Trudno dać tu rzeczowe wyjaśnienie rozbieżności. Narzuca się jednak przekonanie o braku zharmonizowanych metod działania na obu tych odcinkach przeciwnarkotycznego frontu. Młodociani amatorzy rzeczywistych i quasi-narkotycznych przeżyć łatwiej trafiają dziś na ławy oskarżonych niż w ręce lekarza. Wymiar sprawiedliwości wyprzedza tutaj, a w wielu wypadkach

CZARNA TRZYNASTKA

może nawet zastępuje medyczną terapię. Czy jest to najwłaściwsza forma przeciwnarkotycznej profilaktyki? — można by tu zapytać.

Jeszcze do niedawna zarówno wśród kryminologów, jak i lekarzy dominowały przekonania, że najskuteczniejszą kuracją odwykową jest dla narkomana izolacja w więziennej celi. Dziś przedstawiciele obu tych dyscyplin zgodnie podkreślają, że skuteczność środków represyjnych zamyka się w ściśle określonych granicach. Rozpowszechnianie i propagowanie środków narkotycznych trzeba przecinać radykalnym działaniem organów ścigania. Samo zjawisko narkomanii, jako choroby społecznej, może być opanowane jedynie poprzez uruchomienie racjonalnego, kompleksowego programu profilaktyki społecznej i medycznej. Wydaje się, że na program taki ciągle jeszcze czekamy.

„BIAŁE PIJAŃSTWO”

MARTA MIKLASZEWSKA



Najpierw fantastyczne wizje, potem....

Fot. Krzysztof Raczkowiak

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PRZYPOMNIAŁO mi się stare przysłowie: Zemsta jest rozkoszą bogów. Uzupełniłem je własnym doświadczeniem, które mówiło, że zemstą trzeba rozkoszować się na zimno. Satisfakcja jest wówczas większa.

Horsey nie był moim kumplem. Przeciwnie. Był czas, kiedy z największą chęcią obdarłbym go własnoręcznie ze skóry. Miałem do tej nienawiści wystarczające powody. Horsey oszukał mnie, swojego partnera, w sposób najbardziej podły. Kosztowało mnie to sporo pieniędzy i czasu, który spędziłem za kratkami. Tak skończył się nasz wspólny skok w Cleveland.

Pewnego wieczoru zapukał ktoś do moich drzwi. Otworzyłem i ku swemu zdumieniu, zobaczyłem przed sobą Horseya. Swoją końską pysk ozdobił szerokim uśmiechem, zaś w garści trzymał butelczynę.

— Powstrzymaj się, Chick — odezwał się szybko, widząc moją agresywną postawę. — Wypijmy najpierw i pogadajmy...

Wpuściłem go do mieszkania. Od razu wiedziałem do czego będzie zmierzać. Na pewno wymacał gdzieś wypełniony po brzegi sejf i nie mógł nikogo znaleźć, kto pomógłby mu w jego otwarciu. W branży uchodzę za jednego z najlepszych rozpruwaczy kas. Przyznaję, nie bezpodstawnie. Dzisiejszy narybek w tej specjalności potrzebuje niezwykle kosztownego wyposażenia, ja natomiast, tradycyjnie, wchodzę bez większych przeszkód do każdego budynku i otwieram każdą pancerną kasę. Moje narzędzia mieszczą się w zwykłej teczce.

— Muszę ci wyjaśnić sprawę Cleveland, Chick — zaczął Horsey — wiesz, że miałem wtedy dziewczynę i czego nie wiesz, ona właśnie wyciągnęła mi całą forszę z kieszeni. Znasz przecież ten rodzaj kobiety. Ale naprawię wszystko z nawiązką, przysięgam.

— Tak sądzisz? — obrzuciłem go pogardliwym spojrzeniem. Nie znosiłem go nigdy. Ta antypatia datowała się jeszcze przed tym niefortunnym skokiem w Cleveland. Horsey udawał zawsze wielkiego pana, a był po prostu szmatą. Zwłaszcza, kiedy na horyzoncie pojawiła się jakaś kobieta. Jeździł luksusowym wozem, ubierał się u krawca, rzucał pieniędzmi na prawo i lewo. Oczywiście wówczas, kiedy je miał.

Nie można było jednak Horseyowi odmówić talentu w wyszukiwaniu dobrych okazji. Umiął je także dobrze zaplanować. Trzeba jednak było mieć się stale na baczności, Horsey zdolny był oszukać każdego. Tak, jak to zrobił wtedy ze mną, w Cleveland.

Przemierzał moje mieszkanie, obserwując je bacznie. Wreszcie wrócił po tej inspekcji, otworzył butelkę, przyznając dobrej marki i poprosił o szklanki. Najwidoczniej bardzo mnie potrzebował.

Czekałem, aż mi ujawni swoje plany. Mogłem przecież wypić jego whisky i nie przystąpić do spółki.

Horsey jest mniej więcej mego wzrostu. Ma piegowatą, końską gębę, rude włosy, i mówi z wyraźnym irlandzkim akcentem. Potrafi z najzwyklejszej rzeczy zrobić jedną, wręcz rewelacyjną. Widocz-



nie zauważył mój sceptycyzm, gdyż zrobił minę grzecznego skauta, podnosząc dłoń jakby do przysięgi.

— Ten skok będzie uczciwy, Chick! Nie ma żadnej kobiety, która by nam weszła w paradę. Robota jest czysta i lekka.

Napelił dwie szklanki i zaproponował toast za wspólne przedsięwzięcie. Wlałem w siebie spory łyk. Taak, marka była doskonała. Od kilku miesięcy nie piłem już czegoś tak dobrego.

— To brzmi bardzo obiecująco. Lekka robota, powiadasz?

— Przyjrzyj się temu szkicowi. Zaplanowałem w nim każdy szczegół — mówiąc to Horsey wyjął z kieszeni kartkę papieru sporych rozmiarów. — Możemy ten skok zrobić we dwóch. Żadnego trzeciego współnika. Łup — pół na pół.

TO BRZMIAŁO nieźle. W Cleveland pracowałem z nami jeszcze trzeci facet i to był właśnie ten nieczysty chwyt Horseya. Przy pomocy tego faceta pozbył mnie mojej części. Skoro nie będzie trzeciego, nie dam się Horseyowi wprowadzić w pole, to pewne.

— Czy chcesz usłyszeć trochę więcej o tej sprawie? — Horsey zrobił wyczekującą minę. Przytaknąłem podsuwając mu swoją szklan-

kę. Zbyt długo musiałem rezygnować z dobrego trunku. W ostatnim czasie los nie był dla mnie łaskawy. Chytre oczy Horseya zauważyły to zapewne od razu. Mieszkanie było mocno zaniedbane, a moja garderoba pozostawiała dużo do życzenia. Miałem na sobie gruby pulower. Wyłączyłem bowiem ogrzewanie, ze względu na rachunek. Doszło nawet do tego, że przez jakiś czas musiałem się podjąć uczciwej roboty. Pracowałem w kilku biurach, ale nie bardzo mi to odpowiadało.

Szkic przedstawiał starannie wyrysowane pomieszczenia jednego z pięter. Uwidoczniono na nim poszczególne pokoje, korytarze, schody i windę. Brakowało jednak danych dotyczących lokalizacji.

— Najłatwiejszy łup jaki kiedykolwiek zdobyłeś — wabił Horsey.

— Tak sądzisz? Mów wyraźnie, o co tu chodzi?

— O biżuterię! Głównie brylanty! Ze zbyciem nie będzie kłopotów. Znalazłem już kogoś, kto się

się, a może piętnaście lat. Jeden z tych starych ciężkich sejfów. Dlatego też musiano wzmocnić podłogę. Te informacje są absolutnie pewne.

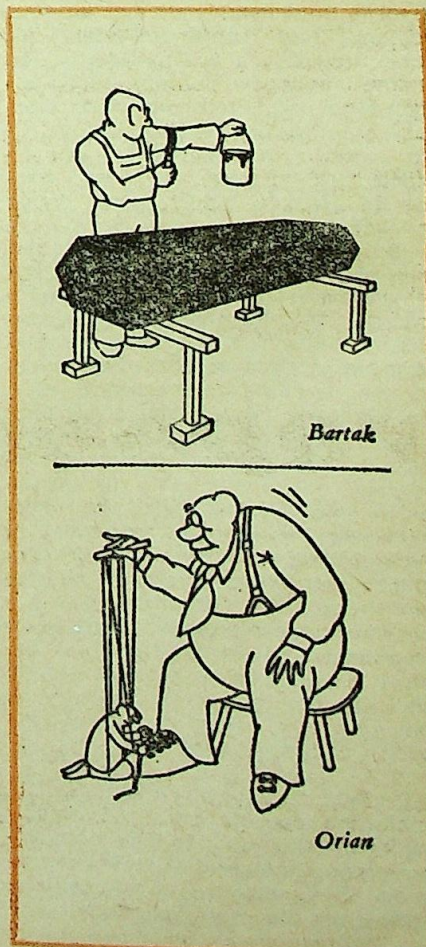
NIE PYTAŁEM od kogo je uzyskał. Musiał trochę grosza zainwestować. Zresztą co mnie to obchodziło. Zbieranie informacji i planowanie były jego specjalnością. Zainteresowałem się natomiast korytarzami.

— Z tych pomieszczeń prowadzi tylko jedno jedyne wyjście?

— Tak, no i co z tego? Przecież nie będzie nikogo w pobliżu, kto by nam przeszkodził w pracy. W tym tygodniu przypadają trzy wolne dni. Dobierzemy się do sejfu w piątek o północy, zajmie nam to parę godzin i tyle nas widziano. Upłyną więc trzy dni, zanim ktoś odkryje włamanie. W tym czasie każdy z nas może już być na drugim krańcu świata. Jak widzisz zaplanowałem wszystko. Radziłbym ci zaopatrzyć się już teraz w bilety lotnicze. Im dalej stąd będziemy, tym lepiej. Mam nadzieję, że cię przekonałem. Podział — pół na pół. Mówię ci — odkujesz się za wszystkie czasy.

Kiwałem potakująco głową, popijając whisky. To brzmiało wszystko zbyt obiecująco. Gdzieś ten oszust musiał zastawić na mnie pułapkę. Może w tym wąskim korytarzyku? Nie uwierzę, że się zmieniał. Czy mogę mu zaufać? Czy nie będzie próbował po raz drugi wyprowadzić mnie w pole? Pozbawić mojej części łupu? Wiedziałem, że nie miał innego wyjścia, skoro zaryzykował po tym, co się stało w Cleveland. Musiał przyjść do mnie, prosić o współpracę. Nie, tym razem nie uda mu się mnie oszukać. Ja także przemyślę wszystko dokładnie. Kto się raz sparzył, ten dmucha na zimne. Tak, to mądre przysłowie...

ciąg dalszy nastąpi





22-28. II. 1974

PIĄTEK

9.25 Z serii: „Człowiek z Nevady” — film ser. prod. amerykańskiej, 10.00 Z serii: „Czarne chmury” — odc. IX — film ser. prod. TVP, 10.50 „Architektura rumuńska” — dok. film rum. 15.55 Nurt — Filozofia — Poszukiwanie materialnej jedności świata, 16.30 Dziennik, 16.40 Dla dzieci: Pora na Telesfora, 17.45 Tygodnik Informacyjny Młodych, 18.00 Dla młodzieży: Dwie szkoły, 18.25 Wrocławski Blok — Rozmaitości, 18.45 Znaki czasu, 19.30 Dziennik, 20.15 Z serii: „Człowiek z Nevady”, odc. pt. „Strzelec wyborowy” film ser. prod. USA, 20.45 Panorama, 21.25 Wiadomości sportowe, 21.50 Teatr TV: Aleksander Maliszewski — „Droga do Czarnolasu” — w roli głównej Zbigniew Zapasiewicz. Po teatrze ok.: 23.00 Dziennik TV.

PROGRAM II

17.25 Utwory Fryderyka Chopina — gra Janusz Olejniczak, 17.45 Nie ma drogi powrotnej cz. III (ostatnia) film prod. radzieckiej, 18.50 Język niemiecki, 19.30 Dziennik, 20.15 „Sztuka starożytnego Egiptu” węgierski film dok. 20.45 Radzieckie piosenki wojenne — program TV Radzieckiej, 21.10 Plastik w stoczni — program public. 21.40 Nurt — Filozofia — Poszukiwanie materialnej jedności świata, 22.10 24 godziny, 22.20 Język rosyjski.

SOBOTA

8.25 „Fałszywe banknoty” — film fab. prod. fr.-hiszp.-włoskiej, 13.30 Transmisja z konkursu skoków narciarskich — mistrzostwa świata w konkurencjach klasycznych, 15.15 Magazyn wojskowy, 15.40 Telewizyjny Informator Wydawniczy, 16.00 Dziennik TV, 16.10 Dla dzieci: „Niezwyciężony mecz” — film prod. radz. 16.30 Dla młodzieży — Turniej sportów obrotowych, 17.10 Nie tylko dla pań, 17.50 Pegaz, 18.20 „Braterstwo broni” — film, 19.30 Monitor, 20.20 „Fałszywe banknoty” film fab. prod. franc.-hiszp.-włoskiej, 21.55 Dziennik, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.20 „Solowjow-Siedoj i jego żołnierskie piosenki” — program TV radzieckiej, 23.05 Sprawozdanie z narciarskich mistrzostw świata i z halowych mistrzostw Polski w lek. atletyce.

PROGRAM II

17.10 Gdy Poznań był twierdzą — program dokument, 17.30 Transmisja sportowa — mistrzostwa lekkoatletyczne, 19.30 Monitor, 20.20 Magazyn lotniczy, 20.50 Przed kamerami kameralnie — ballady śpiewa Andrzej Łukaszewicz, 21.10 24 godziny, 21.20 Wodewil poznański — program rozrywkowy, 21.55 „Oficerowie” — film fab. prod. radzieckiej.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek, 10.20 PKF, 10.30 Antena, 10.45 Transmisja z międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Jugosławia. W przerwie meczu: ok. 12.00 Dziennik, 13.45 Publicystyka wiejska, 14.15 Finał XII Olimpiady Wiedzy Rolniczej, 15.15 Dla dzieci: „Baśń o pięciu braciach”, 16.15 Losowanie Toto-Lotka, 16.30 Studio Muzyki Rozrywkowej nr 8, 17.00 Bank miast, 18.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy, w tym: sprawozdanie z narciarskich mistrzostw świata w Falun i z halowych mistrzostw Polski w la, 19.05 Bank miast, 19.30 Dziennik, 20.15 Bank miast, 20.25 Z serii: „Czarne chmury” — odc. X — ostatni — film ser. prod. TVP, 21.15 „Canzonissima” — włoski program rozrywkowy, 21.55 Bank Miast, 22.10 Informacyjny magazyn sportowy, 22.55 Dobranoc dla dorosłych — „O zasłużonym rycerzu Kapiszonie”.

PROGRAM II

15.35 Muzy bez etatu, 16.05 Teatr nad Olsą, 16.25 Motywy — magazyn kulturalny krajów socjalistycznych, 18.55 Świat, obyczaje, polityka. Jedność w

różnorodności, 17.25 Filmy Ewy i Czesława Petelskich — „Baza ludzi umarłych” — film fab. prod. polskiej, 19.30 Dziennik, 20.20 Godzina w kabarecie Rozmaryn — program TV CSRS, 21.15 Miniatury Dramatyczne — Alberto Moravia „Komunikatywność”, 21.30 Filmowe Studio Młodych, „Brzydkie kaczątko” — komedia liryczna.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik, 16.40 Zwierzyniec, 17.25 Echo stadionu, 17.50 Wrocławski Blok — Rozmaitości, 18.45 Eureka, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.15 Teatr TV: Moller „Don Juan”, Reż. Z. Hübner, Wyk.: E. Starostecka, J. Englert, I. Machowski, 21.45 „Midem 74”, 23.15 Dziennik.

PROGRAM II

17.45 Program II proponuje, 17.55 Znaki zapytania, 18.50 „Zaproszenie na koncert”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Italia z sercem na dłoni” — włoski progr. rozr. 20.55 „Bulgarskie impresje” — film, 21.20 — 24 godziny, 21.30 Nurt.

WTOREK

16.00 Praktyka i teoria w jednym gospodarstwie, 16.30 Dziennik, 16.40 „Baśń o Raduni”, 17.10 Międzypaństwowy mecz piłki nożnej WŁOCHY — NRF, Ok. 17.55 Wrocławski Blok — Rozmaitości, 19.10 Przypominamy radzimy, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Siedemnaście mgieł wiosny” film radz. (odc. II), 21.30 „Interstudio nr 18”, 22.00 Wiad. sport, 22.05 — „Karnawałowy wieczór”, Udział wezmą: „Pro Contra”, „Novi Singers” i inni, 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

17.00 Ludzie i sprawy, 17.30 Rozkosze łamania głowy, 18.00 „Miedzy polem a stołem” — przed kamera Alojzy Sroga, 18.15 „Przeżłiwe łozę” — film TVP, 18.45 Jez. ang 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „O muzyce polskiej w latach 1945-48” 20.55 Klub Dobrej Roboty, 21.35 — 24 godziny, 21.45 Teatr TV: M. Kuncewiczowa „Tristan 1946”, Reż. J. Majewski, Wykonawcy: M. Braunek, Z. Mrozowska, A. Seweryn, G. Holoubek, 23.00 Jez. niem.

ŚRODA

16.30 Dziennik, 16.40 „Muzykalny zajączek” dla dzieci, 16.55 ITP, 17.10 Losowanie Małego Lotka, 17.20 „Konsylium” cz. I, 17.50 Koncert Chopinowski — gra B. Hesse-Bukowska, recytuje M. Voit, 18.15 Wrocławski Blok — Rozmaitości, 18.35 — „Łuk tęczy” odc. 5 „Skarb w jeziorze”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Mr Schmidt jedzie do Waszyngtonu” — film USA, 22.25 Dziennik, 22.40 Wiad. sport, 22.45 „Konsylium” cz. II

PROGRAM II

17.40 „Siedem nauk”, 18.10 Dla przyjaciół — koncert, 18.45 Jez. franc. 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Koncert skrzypcowy D. dur Jana Brahmsa, 21.00 Oratoria, 21.30 24 godziny, 21.40 Nurt, 21.10 Jez. ang. 22.40 Dziennik.

CZWARTEK

8.55 „Mr Smith jedzie do Waszyngtonu” — film fab. prod. USA, 11.35 Z serii: „Łuk tęczy” — odc. V, pt. „Skarb w jeziorze” film prod. TV czechosł. 16.30 Dziennik, 16.40 Ekran z bratkiem, 17.45 PKF, 17.55 Program. publ. 18.25 Wrocławski Blok — Rozmaitości, 18.45 Wiem wszystko — teleturniej, 19.30 Dziennik, 20.20 Teatr Sensacji wg. Patricia Quentina — „Sprawa Virginii Benham” — wyk.: Jerzy Kamas, Małgorzata Braunek, Andrzej Kopiczyński, Władysław Hańcza i inni, 21.30 Program publ. 22.00 Wiadomości sportowe, 22.05 ITP, 22.20 Dziennik, 22.35 Sprawozdanie z mistrzostw świata w piłce ręcznej mężczyzn Rumunia — Polska.

PROGRAM II

17.15 Morze 2000 „Kadry XXI wieku” — program publ., 17.45 Wieczór teatralny Jarosława Iwaszkiewicza — rep. filmowy, 18.25 Błyskotliwe divertimento — radziecki program baletowy z muzyką Michaiła Glinki, 18.45 Język rosyjski, 19.30 Dziennik, 20.20 Gwiazdy Interwizji — program TV NRD, 21.30 24 godziny, 21.40 „Wezwanie” — film fab. prod. polskiej, 23.05 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

22-28. II. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.



Twoje plany stają się coraz bardziej realniejsze. Musisz jednak z większą pewnością zabrać się do ich urzeczywistnienia. Nie wystarczy bowiem same cele i... uśmiech losu. Musisz po prostu „zakasać rękawy”...

BYK 21.IV.—21.V.



W najbliższych dniach czeka się kilka nietatnych decyzji. Przede wszystkim musisz doprowadzić do rozmowy, która ostatecznie rozstrzygnie twoje problemy osobiste. Staniesz również przed poważnym dylematem w pracy zawodowej.

BLIŹNIĘTA 22.V.—21.VI.



Przed tobą jeszcze sporo wysiłku, jesteś już jednak blisko celu. Ta świadomość rychłego sukcesu powinna być źródłem siły i optymizmu. W drugiej połowie tygodnia interesująca znajomość, która zaważy na twojej niejednej decyzji.

RAK 22.VI.—22.VII.



W tym tygodniu musisz bardzo skupulatnie kontrolować wydatki, bo z finansami nie będzie najlepiej. Nie zapomnij też, że bliska osoba czeka na wiadomość i twoje milczenie może być źle przez nią rozumiane.

LEW 23.VII.—22.VIII.



Nadchodzące dni pełne niepokoju, który tak starasz się ukryć. Zadbaj więc zwłaszcza o swoją kondycję, aby w decydującym momencie nie zawiodły cię siły. Przy końcu tygodnia spędzisz wiele czasu w miłym towarzystwie.

PANNA 23.VIII.—22.IX



Propozycja, którą otrzymasz, będzie niezwykle kusząca, ale jednocześnie wymagać będzie od ciebie nie lada wyrzeczeń. Dlatego dobrze się zastanów zanim powiesz: „tak”. Żebyś później nie żałował tej obietnicy.

ogłoszenia drobne

ZGUBIONO pieczątkę o treści Kierownik Robot Wiertniczych — Mieczysław Domek wydaną przez ELWOD — Wrocław, Lubin, Skłodowskiej 90. g 023388

POTRZEBNA opiekunka (najchętniej rencistka) do dziecka w wieku szkolnym. Wiadomości: Lubin tel. 41-139 — godziny popołudniowe. g 023389

WAGA 23.IX.—23.X.



Twoja ostatnia praca uwieńczona zostanie sukcesem i nadę wszystkim wewnętrzny zadowoleniem. Będzie to miało wpływ na zmiany w twoim życiu zawodowym, których możesz się w najbliższym czasie spodziewać. Na przełomie tygodnia — rodzinna wizyta.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Niebawem da o sobie znać sprawa, o której zdążyłeś zapomnieć, a która nie tak dawno była dla ciebie bardzo ważna. Zastanów się dobrze nad decyzją, którą trzeba będzie podjąć i raczej się z nią nie ciągać.

STRZELEC 23.XI.—22.XII.



Pierwsza połowa tygodnia będzie trochę nieudana. Czekaj cię nieprzyjemna rozmowa będąca wynikiem twojego zbyt pochopnego postępu. Wyciągnij z tego zdarzenia odpowiednie wnioski na przyszłość.

KOZIOROŻEC 23.XII.—20.I



W tym tygodniu musisz solidnie „wziąć się w garść” nie poddawać się zwątpieniom i obawom, ale po prostu porządnie i konsekwentnie pracować. Przeciw zmęczeniu aplikuj sobie długie spacery — niezależnie od pogody.

WODNIK 21.I.—20.II



Wiadomość, którą otrzymasz, na pewno cię zaskoczy, ale i ucieszy. A może i sprowokuje do podjęcia decyzji, z którą tak długo już zwlekasz. W tym przypadku zrób tak jak każe intuicja.

RYBY 21.II.—20.III



Twoje samopoczucie w tym tygodniu będzie zależało głównie od tego, jak potoczą się sprawy zawodowe. Nie pozostawaj biernym obserwatorem, masz przecież bardzo często swoje własne zdanie w wielu sprawach. Może twoi współpracownicy będą zadowoleni z twoich uwag?



„TORTILLAS DE TALLARINES” — MAKARON PO WENEZUELSKU

25—30 dkg krajanki lub cienkiego, połamane na kawałki makaronu ugotować w osolonej wodzie odciec. Cztery całe jaja ubić na pianistą masę z 10 dkg utartego żółtego sera, posolić do smaku, dodać odrobinę zmielonego pieprzu. Wymieszać z makaronem. Całą masę wylać na rozpuszczone na patelni masło. Gdy omleci się zarumieni, przewrócić na drugą stronę. Gorące podawać z sałatką pomidorową, mizerią lub zieloną sałatką.

AMERYKAŃSKI SOS DO ZIEŁONEJ SAŁATY

Mały słoiczek majonezu połączyć z 4 dkg cukru-pudru i sokiem wyciśniętym z małej cytryny. Dodać łyżkę ubitej, nie słodzonej śmietanki.

KONKRETY 15

Proponujemy

„BAZA LUDZI UMARŁYCH”. W niedzielę z cyklu filmów Ewy i Czesława Petelskich zobaczymy dramat psychologiczny pt. „Baza ludzi umarłych” zrealizowany w 1959 roku. Film o mocnych ludziach, którzy w wyniku wojny i pierwszych trudnych lat powojennych stali się rozbitkami życiowymi. Na dzikim, wyludnionym pustkowiu, pracują jako kierowcy przy zwózce drewna. Niebezpieczne zajęcia, specyficzny układ stosunków w tym środowisku są źródłem ciągłych konfliktów i ostrych starć.

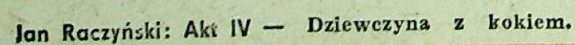
Znakomite postacie stworzyli w tym filmie Zygmunt Kęstowicz, Emil Karewicz, Leon Niemczyk, Aleksander Fogiel, Tadeusz Łomnicki, Roman Kłosowski.

ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ jako Jan Kochanowski wystąpi w dramacie Aleksandra Maliszewskiego „Droga do Czarnolasu”. Sztuka przenosi nas w wiek XVI. Intencje autora wybiegają poza schemat sztuk biograficznych. Maliszewski wybrał z życia Kochanowskiego okres aktywnego udziału poety w ówczesnej polityce kraju i sprawowania przezeń funkcji sekretarza królewskiego.

„Droga do Czarnolasu” jest zgrabnie napisana archaizowanym wierszem. Inscenizację tej przygotowała Telewizja Katowice w reżyserii Zbigniewa Zbrojewskiego. W pozostałych rolach m.in. Mieczysław Voit, Ewa Decówna, Aleksander Sewruk.

●?● KRZYŻÓWKA

KON
KBE
TY



Z cyklu: WENUS POLSKA

Julien Duval zatrzymany został przez paryskiego policjanta, ponieważ silnik jego wozu zbyt głośno pracował. Przy okazji policjant stwierdził, że kierowca prowadzi samochód od jedenastu lat... bez prawa jazdy.

Brytyjski kompozytor Ed-
die Warner poświęcił swoje
ostatnie dzieło sportowi.
Kompozycja nazywa się „Pił-
ka nożna” i jest „symfonią
na dwanaście bramek i dwa
rzuty karne”. Ciekawi je-
steśmy, jak pomyślana zo-
stała instrumentalizacja tego
dzieła muzycznego??